Wydanie poranne

Przedpłata na „Głos Narodu“ wynosi w Krakowie: miesięcznie kor. 2·—. Za odnoszenie do mieszkania dopłaca się 40 hal. miesięcznie.

Adres Redakcji i Administracji: róg ul. św. Krzyża i Mikołajskiej l. 7. Rękopisu Redakcja nie zwraca. Telefon Nr 190.

GŁOS NARODU

Dziennik polityczny, założony w r. 1893 przez Józefa Rogosza.

REDAKTOR NACZELNY: Dr. ANTONI BEAUPRÉ.

Wydanie poranne

Przedpłata na „Głos Narodu“ wynosi na prowincji: miesięcznie kor. 2·70. W państwie niemieckiem kwartalnie: 10 koron. W innych państwach kwartalnie koron 12·—.

Numer pojedyńczy w miejscu 10 h., na prowincji 12 h. Każda zmiana adresu 40 h. Numer niedzielny ilustrowany 14 hal.

Nr. 62 **Kraków, Piątek dnia 3 Marca 1905 r.** **Rok XIII.**

Od Administracji.

Szan. P. T. Prenumeratorów upraszamy o rychłe odnowienie prenumeraty, celem uniknięcia przerwy dziennika.

Prenumerata na miesiąc marzec wynosi w miejscu 2 kor., z odnoszeniem 2 kor. 40 hal., na prowincji 2 kor. 70 hal.

Nowo przystępujący prenumeratorowie otrzymają początek sensacyjnej powieści: »Narzeczona Lotaryngji« Juljusza Mary.

Rozdział Kościoła od państwa.

Francja przystępuje obecnie do olbrzymiego problematu rozdzielenia Kościoła i państwa. Sprawa ta, poruszona przez wrogów religji, w nadziei osłabienia katolicyzmu, — przybiera obrót wprost przeciwny. Już socjaliści i żydzi zaczynają się cofać przed wszystkiemi następstwami swoich zamysłów. W każdym razie warto się zaznajomić z treścią tej doniosłej zmiany. W tym celu zamieszczamy poniższy artykuł.

W sprawie rozdziału Kościoła od państwa piszą do *Koelnische Volks Ztg.* z Paryża pomiędzy innemi, co następuje:

Program rozdziału Kościoła od państwa przewiduje w praktycznem swem zastosowaniu trzy okresy, z których pierwszy jest bardzo krótki, a ostatni nieokreślony. Mamy więc najpierw okres dwuletni, podczas którego lud winien się pogodzić z myślą rozdziału. Oznacza to, że w razie przyjęcia i ogłoszenia projektowanego prawa, system obecny, czyli konkordat, obowiązywać będzie jeszcze przez dwa lata, jak gdyby nie zaszła żadna zmiana. Duchowieństwo więc w dalszym ciągu korzystać będzie z kościołów i pobierać swe dochody. Czy jednak rząd mianować będzie biskupów? Być może, że nosi się on z myślą nie mianowania. Obecnie wakuje dziesięć siedzib biskupich, w ciągu najbliższych dwóch lat osierocieje prawdopodobnie nowy ich szereg i w ten sposób Kościół francuski w chwili rozdziału będzie miał episkopat bardzo osłabiony i zdezorganizowany. Znaczna część publiczności przyzwyczai się do zarządu djecezji bez biskupów i ustali się przekonanie, że władza religijna w rzeczy samej nie odgrywa już roli urzędowej. Obojętni uwierzą powoli, że rozdział stanowi system normalny, nie pociągający za sobą żadnych niedogodności.

Stanowczy zwolennicy rozdziału kładą nacisk na to, aby rozdział dokonał się bez wszelkich wstrząśnień. Sprawa swobody sumienia jest im dość obojętna. Obawiają się jednak następstw politycznych i wogóle praktycznych. Nagła zmiana wywołałaby obawy, a obawy zamieniłyby się w niezadowolenie. Tego chcą oni uniknąć wobec zbliżających się wyborów. Najzaciętsi nawet wrogowie Kościoła uznają konieczność uspokojenia opinji publicznej. Nie chcą się oni narazić na niebezpieczeństwo poniesienia klęski w nadchodzących wyborach. Jeśli więc podczas agitacji przedwyborczej obrońcy wolności i pokoju religijnego wytykać będą niebezpieczeństwo, połączone z rozdziałem, to radykaliści i ajenci rządu starać się będą uspokoić lud, dowodząc mu, że rozdział (zdecydowany już w zasadzie) nie wywoła zamętu, oraz, że przez rok cały nie nastąpi żadna zmiana. Rok stanowi okres, przekraczający u przeciętnego wyborcy możność przewidywania czegoś na przyszłość. Pojmują oni sens prawdziwy tego lub owego środka dopiero wtedy, gdy się on stanie rzeczywistością, której nieuniknione i często nie dające się już naprawić skutki, rzucają im się w oczy. Pojmują oni za późno. Wyzyskuje się więc tę ich właściwość, aby ich wywieść w pole. Gdyby się chcieli uskarżać, powiedzą im, że skarżą się niesłusznie, gdyż sami wybrali zwolenników rozdziału.

Upłynąć więc mają jeszcze dwa lata, zanim nastąpi zmiana systemu, istniejącego od 1800 r. Dziesięć dalszych lat ma służyć do przeprowadzenia dzieła rozdziału, a w tym okresie zewnętrzna zmiana ma się wykonywać jak najnieznaczniej. Pensje duchowieństwa będą zniesione, ale biskupi i kapłani korzystać będą, odpowiednio do swego wieku i czasu urzędowania, z mniej lub więcej znacznych emerytur. W ten sposób lud będzie mógł wyobrażać sobie, że kapłani i biskupi są w dalszym ciągu opłacani i w sposób wystarczający wynagradzani. Publiczność nie uprzytomni sobie, że nowi kapłani nie otrzymują już nic od państwa, i nie będzie umiała rozróżniać nowych księży od dawnych.

Rozróżniać ona będzie tem mniej pomiędzy dawnem a nowem położeniem, im dłużej widzieć będzie duchowieństwo, odprawiające nabożeństwo, jak dawniej w kościołach. A jednak dokona się ważna bardzo zmiana. Proboszcze bowiem będą zmuszeni wynajmować kościoły, należące do państwa i gmin. Zdaje się nie ulegać kwestji, że przynajmniej w pierwszych latach państwo i gminy zgodzą się pod tym względem na wszelkie ułatwienia i udogodnienia.

Ale po tym okresie dziesięcioletnim, wprowadzony będzie całkiem nowy porządek. Wtedy państwu i gminom przysługiwać będzie prawo wynajmowania świątyń każdemu, kto ofiaruje najwyższą cenę. Myśl, jaka przyświeca zwolennikom rozdziału, jest następująca: Skoro duch niezgody obudzi się w niektórych djecezjach i skoro stronnictwo przeciwne biskupowi albo prawym proboszczom, ofiaruje wyższą cenę, niż stronnictwo prezydjalne legalnej władzy kościelnej, to zarząd cywilny poprze buntowników.

Zapominać nie należy, że zwolennicy rozdziału pragną zniweczenia świata katolickiego. Ponieważ nie powiodła się próba rzucenia kości niezgody pomiędzy biskupów, przeto próbować będą poróżnić prostych proboszczów z wiernymi. Dzięki konkordatowi, obecnie jeszcze państwu i gminom nie przysługuje prawo dopuszczania do kościołów księży, którzy narzucają się sami. Po przeprowadzeniu jednak rozdziału, wolno będzie państwu i gminom wynajmować kościoły katolickie związkom protestanckim albo odszczepieńcom, albo nawet bezwyznaniowcom i w ten sposób pod pokrywką wolności krzywdzić i gnębić katolików.

Zmiana warty.

Dymisja ministra hr. Welsersheimba. — Życiorys. — Karjera wojskowa i dyplomatyczna. — Ćwierćwiecze ministerjalne. — Cichy zwolennik absolutyzmu. — Ulubieńcy arcyksięcia Albrechta. — Zbrojmistrz polny Schönaich. — Jego styczność z parlamentem w delegacjach.

Nasz korespondent wiedeński *(Mm.)* pisze:

Jeden z najwiękrzych centralistów i najzaciętszych, choć cichych germanizatorów, ustępuje ze służby publicznej. Mam na myśli Zenona hr. Welsersheimba, ministra obrony krajowej.

Jego dymisję ogłosi *Wiener Ztg* zapewne już w czwartek rano.

Urodził się hr. Welsersheimb dnia 1 grudnia 1835 r. w Lublanie, w 1852 r. jako kadet wstąpił do służby czynnej w pułku piechoty nr. 32 gi, w 1853 roku został podporucznikiem, skończył szkołę wojenną (Kriegsschule) i w 1859 r. już należał do sztabu jeneralnego jako kapitan I klasy. Miał wówczas 24 lat.

Jako major i fliegel-adjutant arcyksięcia Albrechta walczył na polach włoskich w 1866 r.

Potem przeszedł do służby dyplomatycznej. Od 1867 r. do 1870 r. był attaché wojskowym ambasady austro-węgierskiej w Paryżu. Piastował wówczas stopień podpułkownika sztabu generalnego.

W 1870 r. przeniesiono go także jako attaché wojskowego do Berlina. W stolicy Niemiec pozostał do 1875 r. W 1872 r. awansował na pułkownika sztabu generalnego.

W 1875 r. odwołano go do Austrji. Musiał powrócić do służby frontowej. Od 1875 do 1877 r. dowodził pułkiem piechoty Nr 42; w 1877 r. został brygadjerem-komendantem ośmnastej brygady piechoty. W 1878 r. zamianowano go generał-majorem.

Jako generał-major dowodził brygadą w Trydencie, i to w latach, gdy groziła Austrji koło 1880 r. nowa wojna z Włochami.

W 1880 r. hrabia Taaffe powołał go do swego gabinetu, jako ministra obrony krajowej w miejsce generał majora Horsta, który się zbytnio skompromitował otwartem kokietowaniem z poprzednim gabinetem liberalnym Alfreda ks. Auersperga.

W 1882 r. został Welsersheimb feldmarszałkiem-porucznikiem, w 1890 r. zbrojmistrzem polnym. W 1889 r. cesarz zamianował go dożywotnim członkiem Izby panów.

O parlament zbytnio się hr. Welsersheimb nie troszczył. Obi cywał posłom rozmaitego rodzaju reformy, lecz prawie żadnych nie wprowadzał w życie. Jego ministerjum, obecnie złożone z 20 departamentów, długi czas składało się z samych Niemców lub zniemczonych Czechów. Przedstawicieli innych narodowości wcale nie dopuszczano. Dopiero pod wielkim naciskiem Koła Polskiego wzięto do ministerjum obrony krajowej jednego, a potem jeszcze jednego urzędnika konceptowego narodowości polskiej. Zaprowadzeniu języka polskiego, jako urzędowego w żandarmerji, sprzeciwiał się całą siłą, choć rozporządzenia językowe, wydane dla Galicji w 1869 r., wyraźnie postanowiały, że żandarmerja ma urzędować po polsku.

Niestety, hr. Welsersheimb mógł sobie na wiele rzeczy pozwalać, ponieważ wraz z dzisiejszym szefem sztabu jeneralnego, baronem Beckiem należał do otoczenia arcyksięcia Albrechta, który swoimi ulubieńcami — nie zawsze fortunnie — obsadzał wszystkie wybitniejsze stanowiska zarządu wojskowego.

I państwo i armja i życie publiczne zyskają skutkiem usunięcia się hr. Welsersheimba, który żył jeszcze i działał w tradycjach absolutyzmu.

Następcą na stanowisku ministra obrony krajowej zostanie zbrojmistrz polny Schönaich, obecnie komendant korpusu w Josephstadzie. Przez szereg lat pod sterem ministra wojny Kreighammera urzędował w »szarym domu« am Hof jako pierwszy szef sekcji. Spodziewał się nawet zostać następcą Krieghammera. Lecz wszechwładny bar. Beck postanowił inaczej: ministrem wojny zrobił swego zastępcę Pitreicha, Schönaicha zaś posłał do Josephstadtu z przyrzeczeniem, że weźmie z czasem tekę po Welsersheimbie.

Jenerał Schönaich dał się poznać światu parlamentarnemu jako zastępca ministra wojny w delegacjach. Tam ogólnie się podobał jako człowiek gładki i uprzejmy. Przyszłość pokaże, czy nie wpadnie w błąd Welsersheimba, który przyrzekał wszystko, niczego nie dotrzymał. W takim razie odbyłaby się tylko zmiana warty: system pozostałby, system centralistyczno-germanizacyjny w zarządzie obrony krajowej, i tylko, jako szyldwach, stanąłby inny jenerał.

Mikołaj von Wassilko.

Wiedeń 28 lutego.

W parlamencie wiedeńskim kręci się wcale nieciekawa osobistość: poseł z Bukowiny, Mikołaj von Wassilko.

Nie liczy jeszcze lat czterdziestu, a już trzy razy zmieniał narodowość: w młodych latach był Rumunem, jak cała rodzina Wassilków, z których część otrzymała od rządu austrjackiego przydomek »baronów Sereckich«, potem przez czas pewien był Polakiem, gdy we Lwowie starał się o miljonową pannę; wreszcie po przepuszczeniu ojczystej fortuny został Rusinem, gdyż w ten sposób dostać mógł prędzej mandat sejmowy i mandat do Rady państwa, dzięki czemu znowu za protekcją dra Körbera otrzymał synekury w rozmaitych instytucjach finansowych i przedsiębiorstwach akcyjnych.

Jako świeżo kreowany Rusin, uważa za pierwszy obowiązek szczucie na naród polski i obrzucanie oszczerstwami wszystkiego, co polskie. Przez lat pięć pobytu w Izbie poselskiej narobił pod tym względem wiele szkody, gdyż jest ruchliwym i nieprzebierającym w środkach. Wystarczy powiedzieć, że się zwąchał z głównym zarządem Tow. hakatystów. Dzięki pieniądzom hakatystycznym Wassilko wydaje w Wiedniu miesięcznik, poświęcony specjalnie lżeniu Polaków; nadto grono pisarzy ruskich wydaje po niemiecku szereg pamfletów austrjackich, w których straszy Niemców... armją polską, rekrutowaną w Ameryce Północnej. Nam się wydają — co prawda — takie koncepty bardzo śmieszne, lecz miljony i miljony Niemców biorą zmyślenia p. Wassilki, Sembratowyczów, Kosów za szczerą monetę i domagają się od rządu pruskiego, by jeszcze bardziej gnębił tych »przeklętych« Polaków.

Gdy hr. Gołuchowski zaprotestował w Berlinie przeciwko mieszaniu się ministra pruskiego Rheinbabena do spraw wewnętrznych austrjackich, pan Mikołaj von Wassilko postanowił przyjść hakatystom i Prusom z pomocą. Ponieważ atoli klub rusiński jest zbyt słabym do takiej akcji, przeto p. Mikołaj von Wassilko zwrócił się do klubu młodoczeskiego, by młodoczesi i Rusini wspólnie oświadczyli baronowi Gautschowi, że, ich zdaniem, minister pruski Rheinbaben miał słuszność, i że protest hr. Gołuchowskiego jest krokiem niewłaściwym.

Ale tutaj dostał odpowiedź, jakiej się nie spodziewał i którą chyba zapamięta na całe życie. Prezes klubu młodoczeskiego, dr Fryderyk Pacak, rzekł ajentowi hakatystycznemu:

— Przedewszystkiem minister Rheinbaben dopuścił się niesłychanego nietaktu międzynarodowego. Formalnie zatem protest hr. Gołuchowskiego jest zupełnie usprawiedliwionym. Pod względem rzeczowym zaś, mój kochany Wassilko, przekonaliśmy się, że nas okłamujecie. Polacy w Poznańskiem byliby szczęśliwi, gdyby posiadali takie swobody narodowe, jakie wy macie w Galicji. Nie! wcale z wami nie pójdziemy do Gautscha. Przeciwnie, nasze interesy i nasze sympatje są po stronie polskiej.

Nawet rozsądni i dobrzy patrjoci rusińscy w Galicji są niezadowoleni z intryg Mikołaja von Wassilki, że namówił posłów rusińskich do pójścia razem z Prusami przeciwko Polakom. Boć wtedy, gdyby Niemcom udało się z czasem zniemczyć Polaków, zabraliby się hakatyści do niemczenia Rusi. Ziemie polskie odgrywają tutaj rolę muru ochronnego dla Rusinów. Na Bukowinie, gdzie Polaków mało, lud rusiński — mimo, że się znajduje w przeważającej liczbie, ulega łatwo niemczeniu. Jeżeli się nie ockną Rusini i nie odpędzą precz takich zaprzedanych Niemcom prowodyrów, jak Mikołaj von Wassilko, za lat 50 Bukowina będzie krajem niemieckim.

Rusini powinni podać rękę Polakom — i to nietylko na Bukowinie — by się zabrać wspólnie do zwalczania Niemców. Każda chwila tutaj jest drogą, gdyż germanizacja robi coraz to większe postępy! Takiej tamy właśnie boi się hakata. Dlatego też wszędzie teraz — odziani w jagnięcą skórę — działają prorocy fałszywi, płatni pruskimi pieniędzmi.

Strzeżmy się ich, jak najbaczniej!

WOJNA.

Oskrzydlanie Kuropatkina.

Relacje, nadchodzące z placu boju, jakkolwiek skąpe, pozwalają na ujęcie całej akcji wojennej, toczącej się na olbrzymiej przestrzeni, w pewien całokształt. Jak to już zaznaczyliśmy, Japończycy podjęli ofenzywę na froncie wschodnim. uderzając na Czingeczeng. Posiadanie tej pozycji miało dla nich poważniejsze znaczenie, niż dla Rosjan, którym służyła ona jedynie tylko do szachowania prawego skrzydła japońskiego. Japończycy zaś, posiadając Czingeczeng, uwolnili się od prawdopodobieństwa oskrzydlenia od wschodu. Ofenzywa jednakże japońska na Czingeczeng nie miała charakteru li tylko zabezpieczającego własne pozycje, gdyż w takim razie Japończycy zaprzestaliby dalszej akcji po osiągnięciu chwilowego celu. Dalsze dni bitew wykazują, że Oyama podjął operacje poważniejsze, według najdokładniej obmyślonych planów, a Kurokiemu przypadła zaszczytna misja odegrania głównej roli w trudnem przedsięwzięciu.

Jak wiadomo z depesz, Japończycy po wzięciu Czingeczeng ruszyli marszem koncentrycznym na Kautulin i obok leżące wąwozy, dające przystęp do przełęczy, wiodących z doliny Taitse w dolinę Hunho. Kolumna zachodnia ruszyła od Banjapudzy, reszta prawego skrzydła rozdzieliła się na dwie kolumny, z których jedna operowała przeciw wzgórzu Talin, a druga okrężnym marszem zachodziła ku zachodowi, wysyłając równocześnie swe prawe skrzydło ku północy ku Inpan nad Hunho. Zawierucha śnieżna, górzysty teren, zaspy śnieżne, brak komunikacji — utrudniały działania. Mimo to, wojska japońskie operowały z powodzeniem. Świadczą o tem telegramy biura Reutera, donoszące o ich sukcesach nad jenerałem Rennenkampfem, który, stojąc w rejonie nad górnem Taitse, między Czingeczeng a Madjaczentse, rozporządzał przecież poważnemi siłami, bo trzema brygadami konnicy i dwiema brygadami piechoty, nie licząc strzelców. Oskrzydlanie wschodnich pozycji Rosjan uwidaczniało się coraz lepiej, lewe ich skrzydło poważnie zagrożone musiało ustępować.

Wprawdzie Kuropatkin mógł dla utrzymania swoich stanowisk pchnąć rezerwy i centrum, ale ewentualność tę udaremnił Oyama swymi planami. Jak bowiem donosi petersburska ajencja telegraficzna, walka artylerji, prowadzona w ostatnich dniach dorywczo w centrum i na lewem skrzydle japońskiem, stała się ogólniejszą, rozciągając się na front 120 klm. — Tym sposobem Oyama zaatakował wszystkie siły rosyjskie, uniemożliwiając Kuropatkinowi wysłanie pomocy na zagrożone pozycje wschodnie.— Kuropatkin, zaatakowany ogniem działowym w swe centrum i na skrzydle lewem, musi się liczyć z możliwością ataków piechoty japońskiej w tych miejscach w razie skuteczności ostrzeliwania, ma zatem swe rezerwy unieruchomione.

Tak samo również należy tłómaczyć posuwanie wojsk japońskich na wschodzie, gdzie po za prawem skrzydłem rosyjskiem i na jego tyłach od północy pojawiają się silniejsze oddziały japońskie. Nie mają one za zadanie faktycznego oskrzydlenia Rosjan w tej stronie, lecz raczej obliczone są także na unieruchomienie sił rosyjskich.

Rozpoczęcie zatem bitwy ogólnej, decydującej jest zależnem od rezultatów akcji Kurokiego.

Drobne wiadomości z wojny.

Odszkodowanie za zajście pod Hull.

Według doniesienia biura Reutera, sekretarz stanu Landsdowne i poseł rosyjski hr. Benckendorff konferowali w kwestji ustalenia wysokości odszkodowania, jakie rząd rosyjski ma wystawić Anglji za strzelanie Rożdiestwieńskiego pod Hull. Ustalenie kwoty nie było połączone z trudnościami. Przypuszczają, że wyniesie ona 75 do 100 tysięcy funtów szterlingów.

STEFAN DOBRYCZ.

Dwie pary czarnych oczu.

POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA.

(Ciąg dalszy).

Woźny, który jeszcze nie wiedział o zaszłej katastrofie, zarezerwował, jak zwykle, krzesło dla pani baronowej, rozdającej sute napiwki. Ale i on, gdy minęła godzina, w której baronowa pojawiała się na galerji, zaniepokoił się mocno. Przechylony wpół przez balustradę, rozglądał się po całej galerji, czy przypadkiem pani baronowa dzisiaj nie usiadła gdzieindziej. Stanisław, zająwszy miejsce na rogu ławki, oparł głowę na ręce i zadumał się nad zmiennością losu. Gdyby nie pomoc Kwiecińskiego, baronowa tryumfowałaby dzisiaj dumna na owem pustem teraz krześle, podczas gdy on leżałby gdzieś w gąszczach Prateru, oblany krwią. Był to istotnie pojedynek, w którym jedna strona musiała opłacić życiem zwycięstwo drugiej. — Opatrzność czuwała nad jego losem. Baronowa przypłaciła życiem niepowodzenie zamachu, obmyślonego tak chytrze. Wyrzutów jednak nie robił sobie żadnych. Nie jego absolutnie winą było rozwiązanie tragiczne, którego ofiarą padła baronowa. W charakterze swoim miał niestety Stanisław spory zasób chwiejności miękkiej i sentymentalizmu. Nieraz zdawał sobie sprawę, że rządzi się sercem tam, gdzie należałoby zastanowić się chłodno nad przyczynami i następstwami jakiegoś faktu, lecz tym razem nie odczuwał ani na chwilę choćby szczypty żalu. Baronowa skończyła tak, jak musiała skończyć, prowadząc przez szereg lat dwulicową i trudną grę o złote runo na bruku wielkomiejskim. Każdej chwili musiała być przygotowaną, że czeka ją zdemaskowanie, a więc i hańba. Że wybrała śmierć, zamiast owej hańby, to świadczy, iż na dnie jej duszy tkwiły lepsze pierwiastki, dużo energji i dużo silnej woli, które, inaczej pokierowane, mogłyby były dać lepsze, piękniejsze rezultaty życiowe.

Na sali ciągle wrzało niby w ulu. Prezes Izby ekscelencja Hornmayer zaprzestał wreszcie wysiłków, mających na celu przywołanie posłów do porządku. Po kilku daremnych wysiłkach po raz wtóry zawiesił posiedzenie.

Na ramieniu Stanisława ruchem dobrotliwym i przyjacielskim spoczęła jakaś ręka. Stanisław obejrzał się. Był to Suchodolski. Rozumnemi oczyma wpatrywał się tkliwie w Stanisława.

— Kochany kolega — zaczął — zamyślony? Nie chcę być niedyskretnym, ale jestem prawie pewien, że przedmiotem rozmyślań kolegi była baronowa.

— Szanowny delegat ma słuszność.

— Czy kolega zna dokładniejsze szczegóły katastrofy?

— Nie — odparł Pomiankowski — i w tej chwili lekki dreszcz wywołała w nim myśl, że baronowa mogła zostawić jakieś listy, w których jeszcze z poza grobu usiłowałaby go zniesławić.

— Właśnie przed chwilą — opowiadał Suchodolski — słyszałem od ministra spraw wewnętrznych dokładny opis katastrofy. Baronowa zostawiła list, w którym krótko oświadcza, że komedja życiowa już się jej sprzykrzyła. Nie mogąc niczem zapełnić pustki, jaka zapanowała w jej życiu po śmierci męża i ojca, postanowiła zerwać z istnieniem doczesnem. Cały list, napisany krótko, charakter pisma śmiały i energiczny, jak zawsze. Strzeliła w prawą skroń. Ręka jej nie zadrżała, bo strzał był celny. Gdy służba nadbiegła do sypialnego pokoju, baronowa już nie żyła. Ja jednak — dodał Suchodolski — nie wierzę w podane przez baronową pobudki. Wiesz o tem dobrze kolego, że zawsze dopatrywałem się tajemnicy w życiu baronowej. Jej rodzaj śmierci potwierdza moje przypuszczenia.

Stanisław wahał się przez chwilę, czy ma pozostawić Suchodolskiego w dalszej nieświadomości, co do prawdziwego stanu rzeczy. Przez chwilę walczył z sobą, aż wreszcie szacunek, jaki żywił względem starego przyjaciela rodziny, wziął w nim górę nad wstydem. Powstał i zapytał:

— Panie delegacie, winienem panu wyznanie, czy ma pan dla mnie chwilę czasu wolnego?

Suchodolski tylko chwileczkę okazał zdziwienie, lecz zaraz się opamiętał i ściskając dłoń Stanisława, odrzekł:

— Panie Stanisławie, mógłbym być ojcem twoim, kocham cię też, jak syna. Wyjdźmy z parlamentu. Posłucham cię z uwagą.

Po chwili znaleźli się znowu na ulicy i mieli przed oczyma tak, jak przed paru miesiącami, sztachety żelazne »Volksgartenu«, z poza których wyglądały zupełnie łyse, śniegiem obrzucone gałęzie drzew; w głębi bieliły się gmachy prywatne i państwowe, ponad dachami których wystrzeliwały wieżyce kościołów śródmiejskich.

Ale dzisiaj ani Pomiankowski ani Suchodolski nie patrzyli na ten obraz o śmiałej perspektywie. Ich uwagę zajmowała wyłącznie baronowa, której trup blady spoczywał teraz w instytucie policyjno-lekarskim, aby za parę godzin stać się przedmiotem sekcji, jak chce prawo. Zrazu szli obydwaj w milczeniu, którego żaden nie śmiał i nie chciał przerywać. Aż wreszcie Pomiankowski zdobył się na odwagę.

I zaczęła się spowiedź, bardzo długa i bardzo szczera...

XX.

Rankiem około godziny dziesiątej, stara kawiarnia Puchera na Kohlmarkcie bywa zazwyczaj pustą. Przy jednym ze stolików umieszczonych poza staroświecką kasą, między dwoma filarami, naśladującymi marmur, siedział w tydzień po śmierci baronowej Stanisław. Kelnerzy, którzy go znali doskonale, przynieśli stos gazet porannych i porcję herbaty ze śmietanką. Potem usunęli się dyskretnie w głąb lokalu. (D. n.)

KORESPONDENCJA.

Lwów 28 lutego 1905.

Wybory do rady miejskiej.

Jak wiadomo, statuty miejskie Lwowa i Krakowa należą do osobliwości iście fenomenalnych. Podobnej organizacji wyborczej, jak nasze dwie stolice, niema żadne inne miasto Europy. Kraków wybiera swoich rajców w kilkunastu drobnych kółkach wyborczych, — tak, że nieraz kilka głosów wystarcza do zdobycia mandatu,— Lwów, który jest we wszystkiem antytezą Krakowa, — wybiera całą radę w jednem olbrzymiem kole wyborczem. Do niedawna wybierano odrazu 100 rajców, to znaczy, że każdy z 12.000 wyborców musiał głosować na 100 kandydatów, z których trzech czwartych nietylko nie znał, ale nie miał nawet wyobrażenia, jaką myśl polityczną oni reprezentują. Stąd też powstały owe słynne listy kandydackie, które każde stronnictwo — o ile u nas o stronnictwach można mówić — przed wyborami układało, aby ułatwić wyborcom pracę nad wynajdywaniem kandydatów. Bo wprawdzie teraz głosuje się już tylko na połowę radnych, ale dla wielu obywateli z Bajek i Łyczakowa, wyszukanie 50 kandydatów natrafia na poważne trudności.

Manipulacja jest w tem taka: Ogłaszają się listy i każdy obywatel, cieszący się prawem wyborczem, otrzymuje ich kilkanaście. Wybiera zatem jednę i następnie kreśli lub dopisuje kandydatów według swych przekonań politycznych lub osobistych sympatyj. Skutek jest taki, że skrutynjum do wyborów miejskich trwa we Lwowie całe miesiące... dłużej w każdym razie, niż obliczenie głosów po wyborze prezydenta Stanów Zjednoczonych.

Niedorzeczność i uciążliwość takiej ordynacji bije w oczy; możnaby ją gruntownie naprawić, zaprowadzając wybory dzielnicami, ale tego nie chcą nasi macherzy, którzy przy obecnym systemie łatwiej mogą operować, bo cały akt wyborczy jest właściwie zdany na łaskę przypadku.

Przy środowym wyborze pojawiło się także mnóstwo list, więc najpierw »oficjalna«, miejska, lub jak tu nazywają, strzelnicy, ułożona i forytowana przez większość teraźniejszej rady, z wiceprezydentem Michalskim na czele. Dalej były listy »zjednoczonej opozycji«, która przyjęła jednak 20 kilku kandydatów strzelnicy, lista obywatelska, bardzo zbliżona do miejskiej handlowo-przemysłowa, gospodnio-szynkarska(!), chrześcijańsko-narodowa, realnościowa, III-ej dzielnicy, dwie ruskie i kilka innych mniej lub więcej humorystycznych.

Z góry można było przewidzieć, że walka toczyć się będzie pomiędzy listą miejską a opozycyjną. Ta ostatnia obejmowała wszystkie żywioły, niezadowolone z dotychczasowej gospodarki, a także socjalistów, którzy forsują dwóch swoich kandydatów: Hudeca i Żyda Diamanda.

W głosowaniu wzięło udział 7668 wyborców. Głosy ich rozdzieliły się, jak następuje: na listę miejską 2.653, opozycji 2.164, handlowo-przemysłową 892, obywatelską 543, 2 ruskie 446, szynkarską 201, właścicieli realności 197, katolicką 160, chrześć. nar. Związku 158, III dzielnicy 101 — natomiast na listy jedenastu innych komitetów wyborczych padło razem 98 głosów, listami pisanemi głosowało 58 wyborców.

Z tego zestawienia wynika, że wspólni kandydaci dwóch głównych list uzyskali najwięcej głosów, ponieważ zaś lista obywatelska i handlowo-przemysłowa, były najwięcej zbliżone do »strzelnicy«, zatem należy przypuszczać, że przeszła największa część kandydatów listy miejskiej. Najznamienniejszym jest upadek byłego prezydenta Małachowskiego; z listy opozycyjnej przeszedł między innymi p. Battaglia; socjalistyczni kandydaci upadli.

Dopóki jednak skrutynjum nie będzie ukończone, można tworzyć przeróżne kombinacje, bo wszystkie listy były silnie pokreślone. W każdym razie stronnictwo strzelnicy wróci osłabione i rozbite.

Politycznie wybory nie mają żadnego znaczenia.

Otwarcie domu lekarskiego.

Wczoraj w południe odbyło się uroczyste otwarcie nowej siedziby wszystkich towarzystw lekarskich, istniejących w Krakowie. Oprócz sali posiedzeń dom mieści bibljotekę, czytelnię, Towarzystwo samopomocy lekarskiej i Izbę lekarską. W ten sposób cały ruch umysłowy, społeczny i towarzyski lekarski poza uniwersytetem, będzie się skupiał pod jednym dachem, co mu doda niezawodnie siły i ożywienia.

Uroczystość rozpoczęła się poświęceniem domu przez proboszcza parafji św. Mikołaja ks. Rychlaka, który następnie w pięknem przemówieniu osnutem na zdaniu *nisi dominus aedificaverit domus, in vanum laboraverunt*, życzył Towarzystwu lekarskiemu pomyślnego rozwoju; za co mu prof. Nowak serdecznie podziękował.

Potem rozpoczęło się uroczyste posiedzenie pod przewodnictwem prezesa prof. dra Nowaka. Prof. dr Browicz złożył na wstępie pierwszy egzemplarz słownika lekarskiego polskiego, wydanego staraniem Towarzystwa.

Prof. Nowak w dłuższem, bardzo ładnie ułożonem przemówieniu, przedstawił historję budowy domu.

»Nie potrzebujemy — mówił dalej — wstydzić się naszego dzieła. Dążyliśmy usilnie do tego celu, aby wnętrze domu, w którym częściej przebywać nam przyjdzie, wypadło jak najartystyczniej, albowiem my przyrodnicy mamy wrodzone pragnienie piękna. Nauka bowiem i sztuka z jednego płyną źródła i jak w prawdziwej sztuce nie da się nic wielkiego stworzyć bez ścisłych matematycznych obliczeń, tak znów każda głębsza naukowa myśl w natchnieniu się rodzi.

Przeprowadzenie naszych dążeń umożliwiła nam okoliczność, że wielki nasz artysta poświęcił nam swój niezwykły talent dekoracyjny i umożliwił, mimo szczupłych naszych środków, wzniesienie wnętrza, które między artystycznymi pomnikami Krakowa z pewnością niepoślednie zajmie miejsce.

Nie mogę pominąć milczeniem okoliczności, że wszystko wykonano w Krakowie na miejscu: instalację kaloryferów i wodociągi zakładał p. inżynier Nitsch, instalację elektryczną p. inżynier Żmigrodzki, roboty stolarskie pracownia p. Sydora, malowania ścian pracownia p. Tucha, balustradę schodów fabryka p. Góreckiego, wiezadła p. Uznański, świeczniki p. Górka, kilimki pani Sikorska z Czernichowa, witraż wreszcie robi fabryka p. Ekielskiego i Tucha. Mogę z uczuciem wielkiego zadowolenia powiedzieć, że wykonano wszystko wzorowo według szczegółowych projektów p. Wyspiańskiego i na podstawie tego mam prawo twierdzić, iż niema z pewnością rzeczy artystycznie tak wysoko stojących, którychby u nas doskonale wykonać nie zdołano. W ten sposób otwarcie naszego domu potrąca o kwestję, żywo u nas w ostatnich czasach dyskutowaną, kwestję naszego własnego przemysłu.

Dumny jestem z tego, że stoję na czele Towarzystwa, które rozwój swój utwierdziło wzniesieniem tego [illegible] nachu ze współudziałem talentu tej miary, co Wyspiański, gdzie pod wspólnym dachem mieszczą się wszystkie tutejsze lekarskie instytucje. Dokonaliśmy zaś tego pod hasłem *viribus unitis*, jednocząc się w dążeniu do wspólnego celu.

My lekarze, wzięci jako część naszego społeczeństwa, złożyliśmy dowód zdolności do wytrwałej organicznej pracy zbiorowej i do zestrzelenia sił ku jednemu celowi. Wiadomo, że nie brak nam zapału i pięknych porywów i, jak o nas powiedział poeta: »duch się w każdym poniewiera, że czasami dech rozpiera« — ale daleko nam trudniej indywidualności nasze wspólnej podporządkować myśli. Dzisiejsza uroczystość świadczy, że i tego się uczymy i to z coraz lepszym skutkiem. Pełen zatem radości oddaję Towarzystwu dom ten, który oby przyniósł nam siłę i rozwój wszechstronny«.

A. K. GREEN.

STRASZNA GOSPODA.

Przekład z angielskiego.

5 (Ciąg dalszy).

A patrzył na mnie tak, że zimny dreszcz przebiegł po mnie.

— Słuchaj, Burritt, ty chcesz mi tylko napędzić strachu, — zawołałam, otrząsnąwszy się z wrażenia. W jaki sposób skrzynia mogła być cięższą wczoraj, niż dzisiaj?

Gdyby nastąpiła z nią jaka zmiana, musielibyśmy przecież wykryć tutaj ślad jakikolwiek. Nie spałeś w nocy i wmawiasz w siebie różne rzeczy.

— Ale przecież człowiek nie czuje się silniejszy po spędzonej bezsennie nocy? Niech mi pani wierzy, że skrzynia była o wiele lżejsza, tylko do połowy zapełniona i nie tak ściśle upakowana.

Nadaremnie broniłam się niepokojowi, jaki budziła we mnie mowa Burritta. Wzrok jego skierował się teraz w stronę okna; i ja również spojrzałam w tym kierunku.

— Drzwiami tego nie wyniósł, to pewna — oświadczył stanowczo — bo tam ja straż sprawowałem. Ale, gdy przytknąłem ucho do dziurki od klucza, zdawało mi się, że słyszę jakiś zgrzyt, zupełnie, jak gdyby kto cicho i ostrożnie okno otworzył.. a jest tylko trzy stopy nad ziemią. Czy mam wyjrzeć, proszę pani?

Zamiast odpowiedzi, zbliżyłam się sama szybko do okna i otworzyłam je. — Pierwsze moje spojrzenie padło na ogród i na ścieżkę, prowadzącą do rzeki, potem zwróciłam uwagę na otoczenie bezpośrednie. Ku niemałemu zdumieniu naszemu zauważyliśmy, Burritt i ja, tuż pod oknem, na miękkiej ziemi odcisk stopy dobrze obutej, pod murem zaś leżał wielki kamień, — którego dzień przedtem tam nie było— wiedzieliśmy to oboje na pewno.

— Chodził jeszcze wczoraj wieczór po ogrodzie i przyniósł ten kamień — zawołał Burritt. W jakim celu?

Zadrżałam. Ale w porę przyszło mi na myśl, że przecież jeszcze przed kilku minutami widziałam młodą kobietę zdrową i szczęśliwą. — Nieopisany zamęt powstał w mojej głowie.

— Ja muszę ten kamień obejrzeć — odezwał się znów Burritt i, nie czekając mego pozwolenia, wyskoczył oknem, podniósł kamień i obejrzał go ze wszystkich stron. — Pochodzi z nad rzeki, z wybrzeża, to jasne, — zawołał i, zanim się spostrzegłam, pobiegł ścieżką do rzeki.

Niebawem powrócił, bardziej jeszcze nachmurzony i zafrasowany.

— Z wybrzeża zabrano jeszcze więcej kamieni, a także i piasek — rzekł. — Może znajdziemy ślady na dywanie.

Jakoż, tam właśnie, gdzie stała skrzynia, dostrzegliśmy ziarnka piasku, które nie były wniesione z błotem ulicznem.

— Co to wszystko ma znaczyć? — zawołałam.

Burritt milczał i spoglądał w dal. Nagle odwrócił się i rzekł stłumionym głosem.

— On napełnił skrzynię ziemią i kamieniami i myśmy ją tak zanieśli na wóz. Ale przy wnoszeniu do pokoju była naładowana do pełna i bardzo ciężka. Pytam więc: czem była zapełniona, i gdzie się to podziało?...

Na to pytanie nie znaleźliśmy oboje odpowiedzi, ani wówczas, ani dzisiaj.

Burrit wierzy w zbrodnię; przez cały dzień prowadził poszukiwania nad brzegiem rzeki, lecz nic nie wykrył. Nie chce mi też powiedzieć, co chce znaleźć, czego właściwie szuka. Nie dziwi mnie to, gdyż moje uczucia i myśli w tym kierunku nie są bynajmniej jaśniejsze.

Nie należy zważać zapominać w jakich niepewnych żyjemy czasach, i że wszędzie przejawia się duch rewolucji. Niekiedy usiłuję wmówić w siebie, — i to wcale nie jest takie nieprawdopodobne, że ów pan Urquhart zakopał tutaj swoje pieniądze i srebra, aby je zabezpieczyć, na wypadek wojny. Gdyby to przypuszczenie było słuszne, w takim razie możnaby obawę i niepokój, jaki zdradzał i on i żona wytłomaczyć łatwo niepewnością o powodzenie powziętego planu.

Zaledwie wszakże zdołałam tem przypuszczeniem uspokoić swoje obawy, przypominał mi się zawsze ten straszny krzyk, który mnie tak przeraził. Mówię sobie:

— Krzyk taki może wyrwać z piersi człowieka tylko śmiertelna trwoga. Jeśli nie owa młoda kobieta, to może jednak...

ROZDZIAŁ III.

Od czasu gdy napisałam to, co tu jest powyżej, upłynęło lat szesnaście. Dlaczego przerwałam wówczas w środku zdania, dlaczego pióro wypadło mi z ręki? Czy zdawało mi się, że słyszę szelest? Sądzę, iż tak było w istocie i dziś jeszcze drżę cała.

Niepodobna było przewidzieć, że do opisu swego dodam jeszcze choćby tylko wiersz jeden. Uczucie, które mnie wówczas nakłaniało do powierzenia papierowi swoich wątpliwości co do Urquhartów, minęło szybko. Nie słyszałam już o nich nic więcej i stopniowo znikli z mej pamięci.

Tylko, gdy przypadkowo weszłam do swego parterowego pokoju, przypominało mi się znów ich osobliwe zachowanie się, moja obawa i wszystkie zajścia. Ogarniała mnie nieokreślona trwoga, jak wówczas, jakkolwiek nie z taką siłą, i dręczyło pytanie, kto mógł owej nocy krzyknąć tak przeraźliwie, wracało mi uparcie na myśl.

Dzisiaj chwytam ponownie za pióro, bo dzisiaj dopiero jestem w stanie na pytanie to odpowiedzieć.

Podobnie jak na mnie, tak i na domu moim znaleźć można łatwo ślady tych lat szesnastu

(Ciąg dalszy nastąpi).

Po przemówieniu prezesa, przyjętem hucznymi oklaskami, — zabrał głos prof. Cybulski, aby podnieść zasługi prof. Nowaka, położone około dobra i rozwoju Towarzystwa i jeszcze raz podziękować p. Wyspiańskiemu za tak artystycznie pojęte i wykonane plany dekoracji domu.

Uroczystość zakończyła się niezmiernie zajmującym odczytem prof. Cybulskiego p. t. »Materja promienista, jako środek leczniczy«.

Sala posiedzeń Towarzystwa była podczas otwarcia zapełniona gośćmi, przeważnie ze świata lekarskiego. Oprócz tego przybyli delegat p. Federowicz, prezydent miasta dr Leo, protomedyk r. dr Merunowicz, rektorowie Cybulski, Zoll, Browicz, Krzymuski, prezes Akademji JE. hr. St. Tarnowski, szefowie wojskowej służby sanitarnej w Krakowie, — liczne grono profesorów Uniwersytetu, Akademji Sztuk Pięknych, redaktorowie dzienników i t. d.

Ze Lwowa przybyli między innymi prof. Gluziński, prof. Mars, dr Bylicki, dr Beck i inni.

ZE ŚWIATA.

Wypadki przy budowie tunelu Simplońskiego. Liczba wypadków nieszczęśliwych podczas budowy tunelu Simp ońskiego, była stosunkowo mała. Z personelu wiertniczego od strony południowej zmarło przez cały czas tylko dwóch pracowników. Wogóle zaś z tejże strony zmarło 15 robotników, a z tych 5 tylko istotnie skutkiem nieprzewidzianego nieszczęścia; inni postradali życie gdyż lekceważyli istniejące przepisy. Liczba zabitych od strony północnej wyniosła ogółem 24; ciężkich poranień zdarzyło się od tejże strony ogółem 133; wszyscy ranni, oprócz jednego inwalida, są zupełnie wyleczeni.

* * *

Największy zapas złota na świecie. Ciekawą statystykę ogłasza *Figaro*. W dn. 16-ym lutego gotówka Banku Francuskiego w złocie wynosiła 2,813,082.540 fr. Jestto niebywała dotychczas cyfra w żadnym banku, ani innej instytucji finansowej. Ponieważ kilogram monety złotej ma wartość 1,300 fr., przeto zapas ten waży 907,446 klgr., dla przewiezienia go potrzebaby dwóch pociągów o 45 wagonach, każdy wagon wiózłby dziesięć tonn i pozostałaby jeszcze część, ważąca 7,446 klgr Owe 2,813,082.540 fr. złota dają 140,653,127 dwudziestofrankówek; każda ma 21 milimetrów średnicy; złożone razem utworzyłyby wstęgę, mającą 2,953,736 mtr. długości, a więc o 50 klmtr. więcej, niż odległość z Madrytu do Rzymu przez Paryż.

* * *

Niemiec gorszy od niedźwiedzia. Kupiec Hannen w Akwizgranie zbił na początku grudnia z. r. nielitościwie swojego psa i wcisnął go nakoniec przez kratę do klatki niedźwiedzia w ogrodzie zoologicznym. Niedźwiedź poszarpał psa natychmiast i pożarł go. Brutalnego kupca skazała policja za dręczenie zwierząt na 30 mk. kary, a gdy kupiec zaprotestował przeciw karze u sądu okręgowego, skazał go tenże na sześć tygodni więzienia. Sąd ubolewał, że istniejące przepisy nie pozwalają mu ukarać tak niesłychanej brutalności dotkliwiej.

Od Wydawnictwa.

»KSIĘGĘ ADRESOWĄ« m. Krakowa i Podgórza nabywać mogą nasi prenumeratorzy w Administracji »Głosu Narodu« po zniżonej cenie 3 kor. (cena księgarska 5 kor.) — Na koszta przesyłki dołączyć należy 55 hal.

Od Administracji.

Cały nakład dramatu dra Rakowskiego »Ocknienie« jest już wyczerpany. — Ci przeto z Szan. Czytelników, którzy pieniądze na dramat nadesłali, a egzemplarza nie otrzymali, zechcą kwotę tę odciągnąć przy przesyłce najbliższej prenumeraty, gdyż zwracanie pocztą 20 hal. byłoby za kosztowne.

KRONIKA.

KALENDARZYK KOSCIELNY. Dziś piątek Kunegundy cesarzowej i Tycjana biskupa; w sobotę Kazimierza królewicza polskiego.

KALENDARZYK ASTRONOMICZNY. Wschód słońca rozpoczął się dziś o godz. 6 minut 20, zachód przypada o godz. 5 minut 23, długość dnia godzin 11 minut 3.

»Kupujcie tylko u chrześcijan!«

Zmiana wyroku. Piszą nam z Wiednia: Trybunał kasacyjny w Wiedniu wyrokiem z dnia 18 lutego br. odrzucił zażalenie nieważności redaktora *Nowego kolejarza* Wiktora Bachowskiego w Krakowie przeciw wyrokowi sądu przysięgłych, mocą którego Bachowski zasądzony został na trzy tygodnie ścisłego aresztu za obrazę p. Stanisława Jarka, sekretarza państw. szkoły przemysłowej we Lwowie. Trybunał kasacyjny zmienił wyrok w ten sposób, że Bachowski skazanym został na 2 miesiące ciężkiego aresztu, obostrzonego jednorazowym postem co tygodnia, oraz na ponoszenie wszystkich kosztów rozprawy kasacyjnej.

Z KRAJU.

Z Chrzanowa. Chrzanów możnaby przyrównać do Mickiewiczowskiego matecznika; żydów tu więcej, niż było zeszłego lata liści na drzewach i stąd zasila się żydkami cała okolica. Stąd ma Saska Kępa w Cieszynie i Biała-Bielsko i inne miasteczka nasze swych handełesów, kupujących i sprzedających wszystko, od połamanego grzebienia, aż do podartych trzewików. Dla nich nie istnieją przepisy sanitarno-policyjne, kolejowe, podatkowe, a nawet najsroższej u nas przestrzegane propinacyjne. Kto chce przekonać się o tem, niech jedzie pociągiem popołudniowym z Oświęcimia lub Krzeszowic w dzień targowy. Każdy z żydków ma po 3 i 4 wielkie tłumoki towarów w brudnych obrzydliwych hadrach, bierze je do przedziału wbrew przepisom, konduktorzy zachowują się względem nich tak uprzejmie, jak nigdy względem wieśniaka i nie dbają na zażalenia innych pasażerów, którzy się duszą w tym ścisku i smrodzie. Muszą milczeć, bo to krewniaki króla Nordbanki!

Obrzydliwym zwyczajem jest również obnoszenie w pociągu przez tych handełesów pomarańcz, kiełbas, bułek i różnych owoców, co powinno być ze względów sanitarnych zakazane. Publiczność powinna bezwarunkowo nigdy nie kupować nic od nich, zważywszy, ile to rąk brudnych dotyka się tych rzeczy. Ustawa o domokrążcach przepisuje im czystość, wystarczy jednak popatrzeć się na tych handełesów. Już wejście ich do przedziału napełnia go wonią Gehenny. Władza nasza podatkowa, nieprzepuszczająca biednemu łataczowi obuwia i pociągająca go do płacenia podatku, zawiera oczy na ten handel, przynoszący gruby zysk; — pytam się każdego o kartę przemysłową lub domokrążną, każdy ściśnie ramiona i ucieka. Z 20 blisko takich handlarzy i frachciarzy, załatwiających codziennie stronom interesa i prowadzących handel w pociągach, ilu płaci podatek? A ilu biednych katolików rzemieślników i chałupników podlega sekwestracji?

W Chrzanowie, mającym tylu urzędników i inteligencji, nie może się utrzymać sklep chrześcijański, bo solidarność chrześcijańska polega na tem, żeby solidarnie kupować u żydów! Jedyny sklep chrześcijański Wacławka ledwie egzystuje, bo trzeba popierać żydów, aby okazać miłość bliźniego w całej pełni ku innowiercom. Aby się pozbyć jedynego katolika, odebrali mu propinatorzy prawo wyszynku piwa i wódki; nie dosyć na tem, gdy na podstawie konsensu, posiadanego od lat dawnych, sprowadził wódki w opieczętowanych flaszkach, żydzi skonfiskowali mu je w drodze z koleji, chociaż przesyłkę tę podobno zgłosił przepisowo naprzód, opłacił propinatorowi i boletę od niego otrzymał. Starostwo kazało mu skarżyć sądownie propinatora. Proces przeprowadzi adwokat krakowski, jak słyszałem, ale tymczasem, ilu straci kupiec odbiorców! — jak ma istnieć, gdy ze strony chrześcijan nie ma poparcia.

Obszar dworski Kąty, tuż pod Chrzanowem, nabyli Prusacy za 380.000 k. od p. Loewenfelda. Nowa pruska placówka na ziemi naszej, a może i nowa niemiecka kolonja — któż przewidzi? *M. K.*

Dziwoląg. Nadesłano nam odbitkę pieczątki o następującym napisie: „Ża zwrotnym Recepisem Sprawa Urzedowa woln odOłatY Polecono."

Ku niemałemu zdziwieniu dowiedzieliśmy się, że dziwolągiem tym pieczętuje się c. k. dyrekcja skarbu w Żywcu od lat czterech. Jak sobie ten fakt wytłómaczyć — nie wiemy.

Z Jaworzna. (Znalezienie dynamitu skradzionego; — przewożenie prochu i dynamitu do kopalni; — cud w Jaworznie). Donosiłem niedawno o kradzieży dynamitu na Borach i uwięzieniu sprawców, z których jednego z aresztu śledczego uwolniono, gdyż w dniu kradzieży nie mógł brać udziału z powodów bardzo chwalebnych. Chciał on, aby słowo apostołów eleuterji jak najprędzej stało się rzeczywistością i w chwalebnym tym zamiarze tyle trunków unicestwił, iż stał się niezdolnym do wszelkich czynów, bezpieczeństwu publicznemu zagrażających. Żandarmerja odszukała 8 kilo dynamitu, chłopcy przyznali się do spalenia kilku nabojów, dynamit bowiem pali się na ogniu powolnie, nie sprawiając nawet takiego wybuchu, jak proch. Ile rzeczywiście dynamitu skradziono, nie będzie można zapewne nigdy sprawdzić.

Przewóz prochu i dynamitu odbywa się tu w porze dziennej i ulicą, najwięcej przez ludzi i dzieci szkolne uczęszczaną przed południem. Asekuracją przeciw możliwemu nieszczęściu jest chorągiewka czarna, wetknięta we wózek, chociaż podobno przed wozem ma z nią naprzód iść robotnik. Gdy raz stanie się nieszczęśliwy wypadek, wtedy będzie dosyć czasu wydać stosowne zarządzenia.

Żydzi tutejsi mieli tą wielkie szczęście, że na ich zaprosiny przybył święty cadyk z Kazimierza w Królestwie polskiem. Jaworzno zaroiło się od pobożnych żydków z całej okolicy, stało się miejscem świętem, dostąpiło bowiem tego szczęścia, którego nawet Chrzanów mieć nie będzie, chociaż tamtejszy pierwszy rabin przybył osobno, by świętą osobę zaprosić.

I stał się cud! cud w XX. wieku — niech świat niedowiarków się dziwi, uwierzy i — nawróci! Z Jaworzna, słynnego drożyzną, jak w Porcie Artura, skąd każdy, choćby przybył z pieniędzmi, wyjeżdża goły jak święty turecki — z Jaworzna tego, cudotwórca, który przybył tu z skromnymi zasobami pieniężnymi, wywiózł sporą sumę pieniędzy! I niechże kto jeszcze wątpi, że to nie cud!

W Tow. kredytowem ziemskiem na wtorkowem posiedzeniu ogólnego zgromadzenia delegatów we Lwowie wybrano zastępcą prezesa w miejsce p. Stanisława Gniewosza, którego 6-lecie upłynęło w tym roku, p. Franciszka Rozwadowskiego 38 głosami na 69 głosujących. P. Gniewosz otrzymał głosów 28. Dyrektorem na lat sześć wybrano ponownie Stanisława Żabę 68 głosami na 73 głosujących.

Odpowiedzi od Redakcji. A. L. Rzeszów. Prosimy.

KRAKÓW, 3 marca.

Wspólna adoracja męzka Najśw. Sakramentu w kościele S. S. Felicjanek na Smoleńsku odbędzie się w niedzielę od 3 do 4 popołudniu 5 b. m., na którą zarząd Bractwa wszystkich członków zaprasza.

Wybór delegatów na Walne Zgromadzenie krak. Tow. wzaj. ubezpieczeń odbył się wczoraj w sali obrad Rady miasta. Akt wyborczy rozpoczął się o godz. 9-ej rano. Zebrani na sali uprawnieni wyborcy przewodniczącym komisji wyborczej wybrali prezydenta miasta dra Leo, zastępcą I wiceprezydenta p. Chylińskiego; członkami pp. Wacława Anczyca i dra Tadeusza Kwiecińskiego; zastępcami pp. Szyjewskiego i dra Skrzyńskiego; protokolantem p. Malika.

Oddawano dwie drukowane listy, jedna obejmowała dotychczasowych delegatów, którymi byli pp. Józef Jawornicki, Jan Kwiatkowski, dr Konstanty Lipowski, JE. dr Andrzej hr. Potocki, Mieczysław Sędzimir i dr Walenty Staniszewski.

Druga, zatytułowana „listą komitetu urzędników" proponowała w miejsce pp. Jawornickiego i Kwiatkowskiego pp. dra Kazimierza Smolarskiego i Stanisława Niklasa.

Rezultat był następujący.

Głosujących 427. Z tego otrzymali: pp. Jawornicki 411, Kwiatkowski 397, dr Lipowski 417, hr. Potocki 413, Sędzimir 423, dr Staniszewski 416 i ci zostali wybrani.

Oprócz tego otrzymali: dr Smolarski 26, Niklas 14, Zaleski 17, dr Bardel 4 głosy.

Program koncertu Towarzystwa Muzycznego, obejmuje następujące produkcje: Panna Paulina Szalitówna wykona Beethovena Sonatę C-dur op. 53 (Allegro con brio, Adagio molto, Allegro moderato); Chopina Etudę es-mol, Prelud, As-dur, Balladę g-mol; Liszta Rapsodję VIII. Chór męski Towarz. odśpiewa z towarzyszeniem orkiestry 100 pp. 8 pieśni staroniederlandzkich: 1) Pieśń dziękczynną, 2) Holandję i Zelandję, 3) Pieśń o morzu, 4) Sąd Boży, 5) Z pod Gibraltaru, 6) Modlitwę za ojczyznę, 7) Pośród skał Zoom, 8) Pieśń zwycięską, a których sola obejmie p. dr A. Jendl. Wymienione pieśni są układu Juljusza Rontgena.

Koncert Towarzystwa zakończy misterjum (Betleem polskie) część III, kompozycji Michała Swierzyńskiego. Część orkiestralną wykona orkiestra 100 pp., część chóralną chóry żeńskie i mieszane Towarzystwa (chóry aniołów), Chór akademicki, Modlitwę na tle sola skrzypcowego (Wierzuchowski) z organem (prof. W. Dec), wypowie p. Mrozowska, artystka teatru miejskiego. Dziełem swem dyrygować będzie p. Michał Swierzyński osobiście.

Wieczorek wokalno-muzyczny, urządzony siłami uczniów gimnazjalnych, odbędzie się dziś w sali „Przyjaźni". Program nader urozmaicony. Dochód przeznaczony na cele patrjotyczne.

Odczyt księdza Bratkowskiego z obrazami świetlnymi na tle misji afrykańskich odbędzie się d. 9 b. m. we czwartek o godz. 7 wieczorem w wielkiej sali hotelu Saskiego (wstęp od ul. św. Jana). Bezpłatne bilety wejścia uzyskać można w filji Sodalicji św. Piotra Klawera przy ul. Starowiślnej 15.

Z „Sokoła". Walne zgromadzenie „Sokoła" odbędzie się w własnym gmachu w niedzielę d. 19 b. m. o godz. 4 popoł. z następującym porządkiem dziennym: 1) Przyjęcie sprawozdania wydziału; 2) Przyjęcie sprawozdania komisji rewizyjnej; 3) Wybór 10 członków wydziału na 3 lata, 1 na 2 lata i 1 na 1 rok, wybór 3 członków komisji rewizyjnej, wybór 5 członków sądu honorowego i 2 zastępców; 4) Upoważnienie wydziału do wyboru delegatów na walne zgromadzenie związku i walne zgromadzenie okręgu; 5) Wnioski członków. W razie braku kompletu następne walne zgromadzenie odbędzie się d. 26 marca 1905. Wnioski członków należy zgłosić do wydziału do 10 bm.

Z krak. klubu szachistów. Dnia 12 b. m. odbędzie się w lokalu klubu partja konsultacyjna. Członkowie pragnący wziąć udział zechcą się zgłosić do dnia 10-go b. m. Druga partja konsultacyjna odbędzie się w kwietniu.

Bal rabczański. Otrzymujemy następujące pismo: Bal z d. 8 lutego na dochód kolonji leczniczej w Rabce i funduszu dla rekonwalescentów, opuszczających szpital św. Ludwika, przyniósł czystego zysku 5.466 kor. 28 hal. Powyższa suma została rozdzieloną w następujący sposób: na fundusz rekonwalescentów 1000 kor., na pokrycie kosztów budowy nowej kolonji w Rabce 2.500 kor., na fundusz bieżący tejże kolonji leczniczej na rok 1905—1966 kor. 28 hal. W imieniu komitetu dziękujemy serdecznie p. dyrektorowi Bidzińskiemu i uczniom drugiej szkoły realnej za ładne i gustowne karnety, oraz artystom polskim za uprzejme nadesłanie kilku pięknych karnetów, zarządowi drukarni *Czasu* za plakaty balowe, firmie Freege za bezinteresowną dekorację sali, zarządowi hotelu Saskiego za pokój na sprzedaż biletów, p. Janowi Götzowi za piwo dla muzyki, p. kapelmistrzowi Hockowi za osobiste kierownictwo orkiestrą, p. drowi Leopoldowi Mussilowi za uprzejmy przyjazd i ożywione prowadzenie tańców, całemu komitetowi panów za gorliwą pomoc w urządzeniu balu, P. T. wojskowości za liczny udział w zabawie i wszystkim łaskawym ofiarodawcom, którzy datkami przyczynili się do wyżej wskazanego rezultatu. *Stanisławowa Wodzicka. Ździsławowa Tarnowska*, skarbniczka.

W „Przyjaźni krakowskiej" odbędzie się w niedzielę dnia 5 bm. o godz. 7 wieczór przedstawienie. Kółko amatorskie odegra „Wujaszka Alfonsa" Dobrzańskiego i „Hania płacze, Jaś się śmieje", operetkę w 1 akcie. Po skończonem przedstawieniu nastąpi zabawa taneczna.

Zgromadzenie podatników „Tow. prawnej ochrony opodatkowanych" odbyło się we środę w sali obrad Rady powiatowej, pod przewodnictwem prezesa Rady pow. p. Jana Skirlińskiego. Zgromadzenie wybrało do wydziału pp.: Janusza hr. Tyszkiewicza, dra Antoniego Górskiego, dra Leopolda Caro, Bolesława Włodka, Augusta Porębskiego i dra Jana Waligórskiego.

Przymusowa kasa na targowicy prowadzona przez żydów Saula Landaua, Jonklera i Knobla, ma być jeszcze w bieżącym tygodniu zniesiona. Kasa ta, ustanowiona przez zarząd targowicy, rzekomo jako dobrodziejstwo dla hodowców i rzeźników, przynosiła w istocie pożytek tylko lichwiarzom. Jak nas informują, rzeźnicy krakowscy w razie niezniesienia tej kasy gremjalnie przeniosą się na targ podgórski, gdzie im towaru dostarczą handlarze.

Informacje eksportowe. Wysłannik eksportowy ministerstwa handlu zatrzyma się w przejeździe w Krakowie i w piątek dnia 3 b. m. od godz. 3 do 6 popołudniu, udzielać będzie sferom interesowanym wszelkich wyjaśnień, tyczących się kwestji wywozu naszych artykułów przemysłowych do Lewanty, a specjalnie do Małej Azji, w biurze Ekspedytury Centralnego Związku fabrycznego przy placu Marjackim 9.

Z Przytuliska Weteranów 1831 r. W miesiącu lutym r. b. rozdano żołdu narodowego pomiędzy weteteranów 1831 r., zapłacono za najem pokoju na biuro, opał, światło, usługę — na jednorazowe nadzwyczajne zapomogi. portorja i t. p. razem kor. 276, 44 hal. — Wydatek ten zaspokojono z oszczędności poprzednich miesięcy.

Ogień pokojowy wybuchł wczoraj o godz. wpół do 11 w nocy w jednym z domów przy ul. Józefa na Kazimierzu. Pożar spowodowała eksplozja płynu wybuchowego, prawdopodobnie terpentyny przy użyciu jej do podpalenia w piecu. — Wybuch strzaskał wszystkie szyby, a nadto uszkodził biegnące nad oknami druty telefoniczne i automatu pożarnego. Na miejsce wypadku wyruszyły natychmiast pod komendą naczelnika Nowotnego plutony II i III, z których jeden powrócił zaraz do koszar. Ogień, który objął pościel na łóżkach, szybko ugaszono.

Wypadek na kolei. Konduktor kolejowy Leon Birski ze Suchej pełniący służbę w pociągu towarowym idącym ze Suchej do Krakowa, wyskakując na stacji w Podgórzu z będącego w biegu pociągu, dostał się pod koła wozu, które odcięły mu stopy obu nóg, powyżej kostek. Nieszczęśliwego po doraźnem opatrzeniu wysłano specjalnym pociągiem do Krakowa, gdzie umieszczono go w szpitalu św. Łazarza.

Upadek z okna. Stróżka domu przy ulicy Józefa, Antonina Stankiewicz, licząca lat 32, myjąc wczoraj o godz. 2 po poł. okna, spadła z wysokości I. piętra na ulicę, przyczem uległa złamaniu ręki w przedramieniu. Chora nie zgodziła się na umieszczenie jej w szpitalu, w parę godzin atoli wezwano Pogotowie ratunkowe powtórnie, celem przewiezienia jej do szpitala św. Łazarza, okazało się bowiem, że odniosła również uszkodzenia wewnętrzne.

Pożar zamku w Suchej. Według opowiadań przyjezdnych z Zakopanego, w starożytnym zamku w Suchej, sławnym ze swych zbiorów historycznych, powstał wczoraj pożar. Szczegółów na razie brak.

Mściwy woźnica. We czwartek w południe 48-letni woźnica, Franciszek Sikora, zbliżywszy się nieostrożnie do konia, został przez tegoż kopnięty w ramię, odnosząc zaledwie nieznaczne stłuczenie. Rozgniewany, dobył noża i zadał nim zwierzęciu ranę w brzuch. Gwałtownego woźnicę aresztowano i odstawiono pod telegraf.

Napad. Przed niedawnym czasem pobili Feliksa Strepczyńskiego, 20-letniego czeladnika kuśnierskiego, zamieszkali z nim razem czeladnicy rzeźniccy. Sprawę tę oddano sądowi; w czasie rozprawy jednak pobity odstąpił od oskarżenia i napastników uwolniono. Z zemsty za oskarżenie ich przed sądem, napadli ci sami czeladnicy we środę wieczorem na Strepczyńskiego i zadali mu ranę na głowie i ramieniu. Napadnięty schronił się do domu, napastnicy zaś, stanąwszy przed bramą, nie wypuszczali z domu nikogo przez jakiś czas w obawie przed zawiadomieniem o napadzie policji.

Rannego opatrzyło pogotowie.

Z sali sądowej. Michał Starzak, woźny sądu powiatowego w Brzesku, oskarżony był o zbrodnię nadużycia władzy urzędowej i zbrodnię sprzeniewierzenia popełnioną przez nieprawne ściągnięcie kilku drobnych kwot tytułem należytości stemplowych. Kwoty te Starzak sobie przywłaszczył, ale następnie zwrócił. Nadto jako delegat sądowy powierzone sobie kwoty 75 i 71 koron zatrzymał i przywłaszczył, a potem w toku dochodzenia sądowego zwrócił.

Starzak stawał we czwartek przed trybunałem sądu przysięgłych pod przewodnictwem radcy Traunfellnera.

Starzak do winy się nie poczuwa, gdyż, jak utrzymuje, pieniądze zgubił w drodze, a potem częściami szkodę zwrócił.

Oskarżonego bronił dr Wł. Lewicki. — Rozprawa zakończyła się uwolnieniem Starzaka od oskarżenia obu zarzuconych mu zbrodni.

Na cele pikniku, który się odbędzie dnia 6 bm. w sali Saskiej, z którego dochód w całości przeznaczono na sprowadzenie zwłok Jul. Słowackiego do kraju, nadesłano datki: p. Kazimierzowie Kostaneccy 40 kor., p. Cyprjan Bzowski 10 kor., p. Anastazy Chmurski 45 kor., eksc. Filip Zaleski 20 kor., Kazimierzowie Denkerowie 15 kor., prof. Rozwadowski 20 kor., p. Eliza Bocheńska 20 kor.

Na budowę szpitala Jubileuszowego Bonifratrów w Krakowie w dalszym ciągu złożono następujące ofiary: PT. prof, Panczykiewicz 10 koron, A. Horoszkiewiczowa 4 kor., Wanda br. Brunicka 10 kor., J. Dobrowolski mag. farm. 10 kor., ks. kan. Z. S. 100 kor., Jan Jasiński kontrolor 10 kor., ks. J. Figwer 10 k., F, Żeleski 20 kor., ks. prałat Chotkowski 20 kor., Jadwiga hr. Branicka 1000 koron, wydz. Rady powiatowej w Tarnobrzegu 20 kor., ks. rektor Lewandowski 50 koron, NN. 2·80 h., ks. prałat Schwarc zę Zwierzyńca 20 kor., sąd pow. w Chrzanowie zamiast wieńca dla śp. Leśniaka 10 kor., prof. E. Godlewski 100 koron, administracja »Czasu« 63 kor. 40 hal., Ludwik Łoziński 2 koron, M Bauer 25 kor., Józef Siermontowski właściciel cukierni 10 koron.

Wszystkim czcigodnym ofiarodawcom składając najserdeczniejsze »Bóg zapłać«, prosimy pokornie ogół o łaskawe, możliwie jak największe poparcie celu naszego, by nowy szpitał otworzyć w roku bieżącym. Siedm lat już mija, jak położyliśmy kamień węgielny pod budowę, a mimo ciągłych odezw i próśb, brakuje jeszcze poważnej sumy, by módz przystąpić do tak upragnionego przez nas, a oczekiwanego gorąco przez biednych chorych rozszerzenia naszej działalności.

Fr. Laetus Bernatek, przeor.

NEKROLOGJA.

Karol Scharoch, budowniczy, rodem z Czech, znany z przebudowy kilku domów w Krakowie, a między innemi domu p. Rajala przy ulicy św. Anny i Wiślnej, oraz domu pod l. 14 w Rynku głównym t. zw. kamienicy „Belowskiej" zmarł w Krakowie dnia 1 bm.

Repertuar Teatru Miejskiego.

W sobotę: »Wilhelminka« (Le cadre), komedja w 3 aktach Piotra Wolffa.

W niedzielę o g. 2½ pop. »Kopciuszek«, widowisko fantastyczne w 5 obrazach w 8 odsłonach ze śpiewami i tańcami Adolfa Walewskiego, illustrowane muzyką dyr. Hocka. (Ceny miejsc zniżone).

W niedzielę wieczorem o g. 7½ »Uczta Herodjady«.

W poniedziałek: »Wilhelminka«.

We wtorek: Koncert Pabla Sarasatego i Berty Marx-Goldschmidt.

Kronika literacko-artystyczna.

* **»Księgi niektóre** z żydowskiego pisma starego zakonu wybrane«, przekładania Jerzego Żuławskiego. Lwów. Nakład księgarni H. Altenberga.

(z. s.) Nie wiemy, czy przekład dokonany jest z oryginału, dość, że jest bardzo piękny. Z piękniejszym nie spotkaliśmy się nigdy, ani w dawniejszej, ani w nowoczesnej literaturze naszej. Wiersz Żuławskiego przypomina wiersz Jana z Czarnolasu; dźwięczy muzykalnie; czaruje artystycznem, kunsztownem ujęciem form pierwowzoru; odtwarza przepysznie koloryt wschodni, bez wyrządzania najmniejszej krzywdy duchowi języka polskiego. Radzimy młodym poetom i prozaikom naszym skąpać swoje pióra (choćby tylko dla studjów) w czystych źródlanych kryształach tej ślicznie wiązanej mowy. — Tom duży, bardzo ładnie drukowany, wypełniają ustępy z ksiąg Ezechjela, Hijoba, Salomona i tegoż »Pieśni nad pieśniami«. Zdobią go udatnie stylizowane rysunki, winiety i inicjały Wilhelma Wachtla.

* **Józef Weyssenhoff.** »Syn marnotrawny«. — Warszawa. Nakład Gebethnera i Wolffa. 1905.

(z. s.) Powyżej wymieniona książka nie posiada warunków tak nadzwyczajnego powodzenia, jak »Żywot i myśli Zygmunta Podfilipskiego«, albo nawet, jak »Sprawa Dołęgi«, sądzę jednak, że nie zasłużę na miano fałszywego proroka, gdy wyrażę przekonanie, że zdobędzie sukces niemały, choćby dlatego tylko, że z flamandzką ścisłością maluje świat, rozporządzający znacznymi pieniędzmi. Swiat ów, bawiący się swobodnie w Nizzy, Rzymie i Monte-Carlo, nie przedstawia się ani pięknie, ani zaszczytnie w nowym obrazie obyczajowym Józefa Weyssenhoffa, przyznać jednak trzeba, że obraz odzwierciedla go bardzo wiernie. Nie można zarzucić autorowi chęci złośliwego uogólniania oskarżeń, każdy bowiem myślący czytelnik łatwo odgadnie, że odtwarza on tylko część tak zwanego »wyższego świata«, wprawdzie najwykwintniejszą, lecz zarazem i najbardziej zepsutą, nie znającą żadnych ideałów, nie kochającą nic z tego, co dla nas, przeciętnych śmiertelników, jest świętem i drogiem, tonącą bezustannie w samolubnej rozkoszy użycia. Można być człowiekiem najarystokratyczniejszego pochodzenia i nie należeć do niej, bo ona przyjmuje do swego grona tylko ludzi bogatych, mogących i pragnących próżnować. Zadaniem i zajęciem jej jedynem jest wypełniać życie własne wielkoświatowymi stosunkami towarzyskimi, połączonymi z ciągłą rozrywką w formie flirtu, wizyt, proszonych objadów, bali, perjodycznych wycieczek za granicę i gry w karty. W »Synie marnotrawnym«, równie jak w poprzednich swych utworach, składa młody powieściopisarz dowody niezaprzeczonego, wielce indywidualnego talentu.

Z Rosji.

Pogłoski o konstytucji.

Petersburg 3 marca. Pet. aj. tel. jest upoważnioną do zapewnienia, że pogłoski o powierzeniu Jermołowowi opracowania projektu konstytucji i o naradach jego z wyższymi urzędnikami, **nie mają żadnej podstawy.**

Z Petersburga.

Petersburg 3 marca. Zgromadzenie robotników, które miało wysłać delegatów do komisji senatora Szydłowskiego, oświadczają, że jeśli do dziś południa żądania ich nie będą spełnione, **jutro ogłoszony będzie strejk powszechny.**

Wiedeń 3 marca. (Tel. wł.) Według doniesienia *N. Fr. Presse* z Petersburga pod datą 2 b. m. w sobotę nastąpi zwołanie wielkiej rady krajowej z głosem doradczym.

Wszyscy robotnicy usunęli się od wyborów do komisji Szydłowskiego. Żądania swe podtrzymują oni w całej pełni, grożąc powszechnym strejkiem od 4 marca. W dzielnicy wyborskiej d. 2 b. m. rozpoczęli bezrobocie wszyscy robotnicy.

Z prowincji.

Moskwa 2 marca. Wydział miejski obradował nad zarządzeniami ochronnemi z powodu pogłosek, że 4 b. m., jako w rocznicę zniesienia pańszczyzny odbędą się rozruchy. Wydział polecił burmistrzowi porozumieć się z prefektem, co do ewentualnych zarządzeń.

Petersburg 2 marca. Jenerał Małachow, towarzysz komendanta okręgu wojskowego w Moskwie zamianowany został komendantem tego okręgu.

Bugańsk 2 marca. Wczoraj rozpoczęło strejk 4000 robotników z fabryki Hartmanna. Dzisiaj przedłożyli delegaci robotników swoje żądania. Dotychczas spokój nie został zakłócony. Zachodzą obawy, że do strejku przyłączą się robotnicy także innych fabryk.

Petersburg 3 marca. W okręgu fabrycznym Orechow-Sujewo, położonym na linji kolejowej Moskwa-Niżni Nowogród, strejkuje 40.000 robotników. Między robotnikami przyszło do bójki, przyczem 21 z nich zginęło. Jak pisma tutejsze donoszą z Moskwy, bójki te powstały z powodu, że robotnicy, którzy opadli pewnego fabrykanta, zostali przez innych robotników pociągnięci do odpowiedzialności. — Wysłano tam wojsko.

W dzielnicy wyborskiej Petersburga wstrzymało onegdaj pracę 10.000 robotników kilku większych fabryk.

Rewel 3 marca. W większej części warsztatów i fabryk ponownie pracę wstrzymano.

Białystok 3 marca. Onegdaj zastrejkowali robotnicy wszystkich fabryk, warsztatów i drukarni, w liczbie około 10.000.

Baku 3 marca. Uczniowie wszystkich zakładów naukowych przestali uczęszczać do szkoły.

Batum 3 marca. Wczoraj wstrzymali pracę robotnicy zajęci przy wyładowywaniu towarów w gmachu cłowym.

Następca Czertkowa.

Petersburg 3 marca. (P. a. t.) Pogłoska, jakoby ataman dońskich kozaków Maksymowicz został zamianowany główno dowodzącym na Kaukazie, okazała się zupełnie nieuzasadniona. Jak z dobrego źródła słychać, Maksymowicz zostanie mianowany warszawskim jenerał-gubernatorem. Natomiast naczelnym dowódcą na Kaukazie ma zostać były minister dworu hr. Woroncow-Daszkow.

Język polski w szkołach ludowych.

Lwów 2 marca. (Tel. pryw.) Do *Słowa polskiego* telegrafują z Warszawy: Jak donoszą z prowincji, w wielu okolicach, zwłaszcza w gubernjach Płockiej i Łomżyńskiej, włościanie zażądali zupełnego spolszczenia szkół ludowych i poparli to żądanie odbiorem dzieci.

Liczba szkół ludowych, do których przestaną dzieci posyłać, wynosi już z górą 150.

———

Paryż 2 marca. Rosyjski ambasador Nelidow zaprzecza pogłosce, jakoby zamierzał wytoczyć skargę przeciw dziennikowi, który ogłosił manifest Hapona.

WOJNA.

Na froncie wschodnim

Sachetun 2 marca. (P. a. t.). W centrum i na prawem skrzydle ubiegłej nocy był spokój, natomiast na lewem skrzydle rosyjskiem odbywała się zacięta walka. Oddział wschodni w Kudiuzau odparł silne ataki Japończyków i utrzymał się chwilowo przy swojem stanowisku, tylko dzięki interwencji kolumny, która przybyła z pomocą. Po obsadzeniu dwóch wąwozów przez tę kolumnę, zostali Rosjanie mimoto przez Japończyków zagrożeni i ponieśli **wielkie straty.** Rosyjskie straże przednie, kilkakrotnie zaatakowano koło Henupuza; Rosjanie odparli jednak atakujących.

W kierunku zachodnim Japończycy o godz. 3 w nocy zaatakowali wąwóz Kautulin. Kilka ataków odparto. — O godzinie 9 rano walka ustała, rosyjskie straże przednie cofnęły się z fortów, zniszczonych przez artylerję japońską na inne stanowisko. O godzinie 6ej rano Japończycy zaatakowali Nauszaupu, zostali jednak odparci.

Od dziś rana Japończycy ostrzeliwają całą okolicę pagórka Putiłowskiego. Na prawem skrzydle rosyjskiem wre silny ogień działowy.

Petersburg 3 marca. (Tel. wł.) *Ruś* donosi, że Rosjanie dnia 28 lutego zmuszeni byli cofać się z mostu nad Szaho.

Petersburg 3 marca. (Tel. wł.) O odwrocie Rosjan z wzgórz Talin przynosi *Now. Wrem.* następujące szczegóły: W pobliżu Talin ku północy, leży miasteczko Soluniu. Były tam bardzo wielkie magazyny wojenne rosyjskie i stamtąd prowadziła kolej konna na tyły wojsk rosyjskich. W Soluniu stał pułkownik Geczew z dosyć silną kolumną piechoty i kozaków.

Dnia 26-go, gdy na Talin uderzyły znaczne siły japońskie i wojska rosyjskie zostały zachwiane, główno-dowodzący w tej stronie (prawdopodobnie jenerał Rennenkampf. *Red.*) postanowił nie cofać się pierwej, aż Geczew cofnie się z materjałem wojennym w bezpieczne miejsce.

O godz. 9 wieczór nadeszła wiadomość, że Geczew szczęśliwie wykonał odwrót. Wtedy reszta wojsk rosyjskich zaczęła się cofać. Żołnierze posuwali się w ciemności, zziębnięci i głodni, a nadto zachodziła obawa, że mogą być odcięci, jeśliby Geczew cofał się zbyt szybko. Oddziały zdołały się jednak połączyć we wsi Manjapuza koło Soluniu i tam odparły atak japoński.

Petersburg 3 marca. Kuropatkin donosi z 28 z. m.: Według sprawozdań, nadeszłych w ciągu dnia, zaatakował nieprzyjaciel dziś naszą straż przednią koło wsi Ubenupuza. Wszystkie ataki odparliśmy.

Inny oddział nasz stoczył zaciętą walkę z nieprzyjacielem, który zaatakował lewe skrzydło Kudiaza. Rezultat walki nieznany.

Na pozycję koło wąwozu Kautulin Japończycy dziś nie przedsięwzięli żadnej decydującej akcji. Japońska artylerja polna i forteczna ostrzeliwały nasze stanowisko między Sachepu i Kautulin Wzgórze Putiłowskie nadzwyczaj gwałtownie ostrzeliwali Japończycy z 11-calowych dział. Straty, jakie przy obu ostrzeliwaniach ponieśliśmy, nie są dokładnie stwierdzone, w każdym jednak razie nie są wielkie. Nasz oddział rekonesansowy wczoraj w nocy trzy razy obsadził lasek na prawym brzegu Sza, naprzeciw Lamatu. Wskutek wielkich strat, zadanych przez japońskie mitraljezy, musieli się nasi cofnąć.

Rapot z d. 1 go b. m. donosi: Nieprzyjaciel zaatakował w nocy gwałtownie przednią straż naszego oddziału koło Ubenupuza. Przy trzecim ataku na bagnety **Japończykom udało się obsadzić pasmo wzgórz,** poczem nasza straż się cofnęła. O godzinie 9 rano otrzymałem zawiadomienie, że nasz oddział koło Kudiaza **musiał się cofnąć.** Nasi, po odparciu szeregu ataków, poniósłszy od japońskiej artylerji wielkie straty, **musieli opuścić dwa wzmocnione stanowiska.**

Bombardowanie przez Japończyków wzgórza Putiłowskiego i Nowogrodzkiego i pozycji koło Sandepu, trwało cały dzień. Nasze straty nie są znaczne.

Wiedeń 3 marca. (Tel. wł.) *N. Fr. Presse* podaje z Petersburga następującą depeszę: Krążą tutaj nader niepokojące wieści o położeniu armji Kuropatkina. **Klęska Liniewicza** na lewem skrzydle rosyjskiem **jest zupełną.**

Osoby, mające styczność z kołami rządowemi, podają, że **Mukden jest już stracony** dla wojsk rosyjskich, i że **armja Kuropatkina jest już otoczona.**

Według *Birż. Wied.* w niedzielę odbędzie się rada wojenna, na której powzięte będą nadzwyczajne postanowienia.

Paryż 3 marca. (Tel. wł.). Kilka tutejszych dzienników przynosi wiadomość z Petersburga, iż jenerał **Liniewicz poniósł ciężką klęskę.** Straty jego mają wynosić, według dotychczasowych obliczeń, **8000** ludzi w zabitych i rannych.

Chunchuzi na tyłach Rosjan.

Paryż 3 marca. (Tel. wł.) Według doniesień z Petersburga, Chunchuzi na tyłach wojsk rosyjskich zniszczyli długi most pod Tielinem. Komunikacja między Mukdenem a Tielinem jest na dłuższy czas przerwana.

TELEGRAMY.

Reorganizacja gabinetu.

Wiedeń 3 marca. (Tel. wł.). Dzisiejsza *N. Fr. Presse* przynosi wiadomość z kół parlamentarnych, że toczą się rokowania stronnictw celem zamiany teraźniejszego gabinetu na gabinet parlamentarny z baronem Gautschem na czele.

Jeden z przywódców prawicy oświadczył, że w takim gabinecie Niemcy otrzymaliby dwie teki, Polacy i Czesi po jednej wydziałowej i ministrów rodaków. Na ministra rodaka Koło polskie proponowałoby hr. Dzieduszyckiego, a Piętak zostałby prezesem Koła.

Tekę ministra oświaty objąłby dr Bobrzyński. W miejsce hr. Vettera wszedłby na prezydenta Izby pos. Ebenhoch.

Według moich informacji w kołach parlamentarnych plan tej reorganizacji gabinetu rzeczywiście istnieje i reorganizacja będzie przeprowadzoną najpóźniej po koniec marca.

Komisje.

Wiedeń 3 marca. Komisja prasowa odbyła posiedzenie pod przewodnictwem hr. Wodzickiego.

Pos. Spindler wniósł reasumcję głosowania nad tą częścią §. 2 ustawy prasowej, który brzmi: »Wykluczone z zastosowania ustawy prasowej są korespondencje dziennikarskie, które przesyłane bywają wyłącznie redakcjom dzienników. Atoli wydawca, właściciel i redaktor takiej korespondencji jest odpowiedzialnym za karygodne czyny, popełnione przez te korespondencje«.

Pos. Spindler wnosi skreślenie drugiego zdania o odpowiedzialności, co też uchwalono, poczem przystąpiono do obrad § 9 I., który w myśl wniosku subkomitetu opiewa:

»Niezdolnym na odpowiedzialnego redaktora pisma perjodycznego jest podczas trwania sesji ten, kogo jako członka Rady państwa lub Sejmu osłania nietykalność poselska.«

Wywiązała się dłuższa dyskusja, w ciągu której pos. Grabmayer zmodyfikował ten program w następującej formie: »Członkowie Rady państwa lub Sejmu są podczas trwania sesji wykluczeni od stanowiska odpowiedzialnego redaktora pisma perjodycznego«.

Po przemówieniach kilku mówców i po wywodach referenta, który przyłączył się do brzmienia proponowanego przez pos. Grabmayera, na wniosek przewodniczącego Wodzickiego głosowano naprzód nad zasadniczą kwestją, czy poseł może być odpowiedzialnym redaktorem, czy nie. W zasadzie za wykluczeniem posła od odpowiedzialności redakcji oświadczyło się 25 przeciw 7, poczem ustęp ten przyjęto w brzmieniu pos. Grabmayera.

Wiedeń 3-go marca. Komisja weterynaryjna obradowała wczoraj nad ustawą o zwalczaniu zarazy świńskiej. Referował pos. Henryk Wielowiejski. Komisja załatwiła w całości ustawę o zwalczaniu zarazy nierogaciżny.

Wiedeń 3 marca. Komisja budżetowa przyjęła wczoraj dział: »Szkoły ludowe«.

Bomby.

Charleroy 2-go marca. Na podwórzu domu, w którym mieszczą się ubikacje Rady nadzorczej jednej z kopalni, rzucono bombę dynamitową, która wyrządziła znaczne szkody materjalne.

W miejscowości Courselles rzucono do domu niestrejkującego robotnika bombę. Bomba wyrządziła znaczne szkody.

Wypadek w kopalni.

Gliwice 2 marca. Wczoraj wieczorem w szybie »Wielka« wydarzył się wypadek, w którym 16 robotników odniosło rany. Dotąd wydobyto zwłoki jednego robotnika.

Traktaty rozjemcze.

Petersburg 2 marca. Wczoraj podpisano traktat rozjemczy z Danją.

———

Lwów 2 marca. (Tel. pryw.) *Gazeta lwowska* ogłasza: Minister spraw wewnętrznych powołał komisarza powiatowego dra Tadeusza Żebraskiego do służby w ministerstwie spraw wewnętrznych. Namiestnictwo zamianowało starszego inżyniera Tomasza Słomskiego przy starostwie w Bochni komisarzem nadzoru kotłów parowych dla powiatu bocheńskiego i brzeskiego.

KURSY TELEGRAFICZNE.

WIEDEN 2-go marca. — (Giełda pop.). — Godzina 3·—. — **Marki 117·18, Renta majowa 100·30, Węg. renta koronowa 98·10, Akcje austr. zakładu kredyt. 678·—, Akcje węg. 790 5 , Akcje Anglobanku 298·50, Akcje Unionbanku 556·50, Akcje Länderbanku 467·50, Akcje koleji państw. 656·—, Lombardy 89·—, Akcje fabryki broni 577·—, Akcje tytoniowe 339·50, Akcje Alpiny 518·50, Losy tureckie 141·—, Ruble 252·75.**

Usposobienie: Przy silnej tendencji podstawowej montany i akcje Laenderbanku, te ostatnie na szasowanie bilansu. ożywione. reszta spokojne.

Cukier (spok.) 35·2 —35·—spirytus (słaby.)48·60 80·—. nafta 40·60—41.

———

C. k. austryackie koleje państwowe.

Wyciąg z Rozkładu Jazdy

ważnego od 1 października 1904 roku.

Odjazd z Krakowa i z Podgórza:

4·30 rano poc. osob. Nr. 31 z Krakowa. — 4.47 rano poc. osob. Nr. 1033 z Podgórza-Płaszowa — 4.53 rano poc. osob. Nr. 1032 z Podgórza-przystanku.

DO OSWIĘCIMA przez Podgórze-Płaszów-Skawina; połączenia: w Spytkowicach do Wadowic, Alwernii i Sierszy Wodnej, w Oświęcimie do Wiednia i Wrocławia. — 6.43 rano pociąg posp. Nr. 3 z Krakowa. — 6.50 rano poc. posp. Nr. 3 z Podgórza-Płaszowa.

DO PODWOŁOCZYSK: połączenia w Tarnowie do Stróż, stąd do Jasła, Nowego Sącza, Orłowa, Koszyc i Budapesztu9 (przyjazd 9·55 wieczór); w Rzeszowie do Jasła, a stąd do Nowego Zagórza, Chyrowa, Stryja, Stanisławowa i Husiatyna; w Jarosławiu do Rawy Ruskiej, Sokala i Bełzca; w Przemyślu do Chyrowa i Nowego Zagórza; we Lwowie do Ickau, Stryja; w Krasnem do Brodów i Kijowa; w Tarnopolu do Kopyczyniec; w Borkach wielkich do Grzymałowa; w Podwołoczyskach do Odessy i Kijowa. — 8.19 rano poc. osob. Nr 15 z Krakowa. — 8·22 rano poc. osob. Nr. 15 z Podgórza-Płaszowa.

DO PODWOŁOCZYSK; połączenia: w Dębicy do Tarnobrzega, Nadbrzezia i przez Rozwadów w kierunku Przeworska; w Przeworsku do Tarnobrzega; w Przemyślu do Chyrowa i Nowego Zagórza; we Lwowie do Stanisławowa, Stryja, Ławocznego, Munkacza i Budapesztu; do Rawy Ruskiej; do Janowa, w Krasnem do Brodów; w Podwołoczyskach do Odessy i Kijowa. — 8.30 rano pociąg mięszany Nr. 411 z Krakowa, — 8.46 rano poc. mięsz. Nr. 411 z Podgórza-Płaszowa.

Do Wieliczki: 8.40 rano poc. osob. Nr. 6211 z Krakowa do KOCMYRZOWA. 9.02 przed poł. poc. osob. Nr. 41 z Krakowa, — 9.17 przed poł. poc. osob. Nr. 1012 z Podgórza-Płaszowa 9.24 przed poł. poc. osob. 1012 z Podgórza-przystanku.

NA LINIĘ TRANSWERSALNĄ przez Podgórze-Płaszów, Skawinę, Suchę; połączenia: w Kalwaryi do Wadowic i Bielska; w Suchej do Zywca i do Zwardonia; w Chabówce do Zakopanego, Suchyhory i do Kralowan; w Nowym Sączu do Orłowa, Koszyc i Budapesztu; w Zagórzanach do Gorlic; w Now. Zagórzu do Mezö-Laborcz, Koszyc i Budapesztu, w Chyrowie do Przemyśla, do Stryja, Stanisławowai Husiatyna. Przy tym poc. kursuje z Krakowa do Zakopanego wóz wprost przechodzący I i II klasy. — 11.00 przed poł. poc. osob. Nr. 13 z Krakowa—11.13 przed poł. poc. osob. Nr. 13 z Podgórza-Płaszowa.

DO PODWOŁOCZYSK; połączenia: w Tarnowie do Stróż, stąd do Jasła, do Nowego Sącza, Orłowa, Koszyc i Budapesztu; w Rzeszowie do Jasła a stąd do Nowego Zagórza, Chyrowa, Stryja, Stanisławowa i Husiatyna; w Jarosławiu do Rawy ruskiej i Sokala; w Przemyślu do Chyrowa; we Lwowie do Ickan; w Krasnem do Brodów w Tarnopolu do Kopyczyniec; w Borkach wielkich do Grzymałowa.— 1.15 po poł. poc. osob. Nr. 33 z Krakowa, 1.30 po poł. poc. osob.—1030 z Podgórza-Płaszowa. 1.38 po poł. poc. osob. Nr.1034 z Podgórza-przystanku.

DO SUCHY i OŚWIĘCIMA przez Podgórze-Płaszów-Skawinę; połączenia w Kalwaryi do Wadowic i Bielska; w Oświęcimie do Wiednia, Wrocławia. — 1.30 po poł. poc. mięszany Nr. 461 z Krakowa, 1.47 po poł. poc. mięsz. Nr. 461 z Podgórza-Płaszowa.

Do Wieliczki: 1.45 po poł. poc. osob. Nr. 6213 z Krakowa DO MOGIŁY i KOCMYRZOWA, 2.49 popoł. poc. pospieszny Nr. 5 z Krakowa.

DO LWOWA; połącz.: w Tarnowie do Stróż, stąd do Jasła i do Now. Sącza, w Rzeszowie do Jasła, a stąd do N. Zagórza, Chyrowa, Stryja, Stanisławowa i Husiatyna; w Jarosławiu do Rawy rusk. i Sokala; w Przemyślu do Chyrowa, we Lwowie do Krasnego i Brodów, do Podwołoczysk, Odessy i Kijowa, do Ickan. — 6.15 wiecz. poc. osob. Nr 19 z Krakowa. —6.25 wiecz. poc. osob. Nr. 19 z Podgórza-Płaszowa.

DO STRÓŻ; połączenia: w Stróżach do Nowego Sącza. — 7.40 wiecz. pociąg mięszany Nr. 463 z Krakowa. — 7.51 wiecz. pociąg mięszany Nr. 463 z Podgórza-Płaszowa.

Do Wieliczki: 7.55 wiecz. poc. osob. Nr. 45 z Krakowa, 8.10 wiecz. poc. osob. Nr. 1016 z Podgórza-Płaszowa, 8.17 w. poc. osob. Nr. 1016 z Podgórza-przystanku.

NA LINIĘ TRANSWERSALNĄ; przez Podgórze-Płaszów, Skawinę, Suchę; połączenia: w Skawinie do Oświęcima, a stamtąd do Wiednia; w Kalwaryi do Wadowic; w Nowym Sączu do Orłowa, Koszyc i Budapesztu; w Zagórzanach do Gorlic; w Nowym Zagórzu do Mezö-Laborcz, Koszyc i Budapesztu, do Chyrowa i Przemyśla, do Stryja. — 8.05 wieczór pociąg osobowy Nr. 6215 z Krakowa DO KOCMYRZOWA, 8.38 wiecz. poc. posp; Nr. 1 z Krakowa.

DO ICKAN; połączenia: w Przemyślu do Chyrowa, a stąd do Stryja i Stanisławowa; w Ickanach do Bukaresztu, Konstancyi, a stąd we czwartki i niedziele okrętem do Konstantynopola. — 9.00 wieczór pociąg osobowy Nr. 17 z Krakowa, 9.10 wieczór pociąg osobowy Nr. 17 z Podgórza-Płaszowa.

DO PODWOŁOCZYSK; połączenia: we Lwowie do Burdujeni, Bukaresztu i Konstancyi, Stryja, Ławocznego, Munkacza i Budapesztu; w Krasnem do Brodów i Kijowa; w Tarnopolu do Kopyczyniec; w Podwołoczyskach do Odessy i Kijowa. — 10.55 w nocy poc. osob. Nr. 11 z Krakowa. — 11.05 w nocy poc. osob. Nr. 11 z Podgórza-Płaszowa.

DO TARNOPOLA; połączenia: w Bierzanowie do Wieliczki, w Tarnowie do Stróż, stąd do Jasła, do Nowego Sącza, w Dębicy do Tarnobrzega, Nadbrzezia i przez Rozwadów w kierunku ku Przeworsku; w Rzeszowie do Jasła, a stąd do Nowego Zagórza, Chyrowa i Stryja; w Przeworsku do Tarnobrzega; w Przemyślu do Chyrowa, Nowego Zagórza, Mezö-Laborcz, Koszyc i Budapesztu; we Lwowie do Czerniowiec, do Stryja i Ławocznego, Janowa do Ruwy Ruski Bełzca; w Krasnem do Brodów; w Tarnopolu do Stryja, do Kopyczyniec. — 11.40 w nocy pociąg osobowy Nr. 47 z Krakowa, 11.54 w nocy poc. osob. Nr. 1022 z Pogorza-Płaszowa, 12.00 w nocy poc. osob. Nr. 1022 z Podgórza-przystanku.

DO NOWEGO SĄCZA; przez Podgórze-Płaszów, Skawinę, Suchę; połączenia: w Skawinie do Dworów; w Suchej do Zywca i Zwardonia; w Chabówce do Zakopanego, w Nowym Sączu do Orłowa, Koszyc i Budapesztu. Z Krakowa do Zakopanego kursują wozy wprost przechodzące. — 4.20 rano pociąg osobowy Nr. 12 do Podgórza-Płaszowa, 4.40 rano poc. osob. Nr. 12 do Krakowa.

Przyjazd do Krakowa i do Podgórza:

Z PODWOŁOCZYSK; połączenia: w Podwołoczyskach od Odessy i Kijowa; w Borkach wielkich od Grzymałowa; w Tarnopolu z Kopyczyniec; w Krasnem od Brodów; we Lwowie od Ickan, Stryja, Bełzca, Rawy Ruskiej; w Przemyślu od Chyrowa; w Rzeszowie od Jasła, Stanisławowa, Stryja, Chyrowa, Nowego Zagórza przez Jasło; w Tarnowie od Jasła i od Orłowa. — 5.45 rano poc. osob. Nr. 1017 do Podgórza-przystanku, 5.52 rano poc. osob. Nr. 48 do Podgórza-Płaszowa, 6.07 rano poc. os. Nr. 48 do Krakowa.

Z LINII TRANSWERSALNEJ przez Suchę, Skawinę, Podgórze-Płaszów; połączenia: w Nowym Zagórzu od Stanisławowa, Stryja, Chyrowa, Przemyśla przez Chyrów; w Zagórzanach z Gorlic; w Nowym Sączu od Budapesztu, Koszyc, Orłowa; 6.41 rano poc. posp. Nr. 2 do Podgórza-Płaszowa i 6.50 rano poc. posp. Nr. 2 do Krakowa.

Z ICKAN; połączenia: w Ickanach w środy i niedziele przez Konstancyą z Konstantynopola, (okrętem do Konstancyi), codzień od Bukaresztu; we Lwowie od Budapesztu, Munkacza, Ławocznego, Stryja, w Przemyślu od Nowego Zagórza, Chyrowa; — 7.19 rano poc. mięsz. Nr. 412 do Podgórza-Płaszowa; 7.30 ran. poc. m. Nr. 412 do Krakowa.

Z WIELICZKI: 7.45 rano pociąg osobowy Nr. 6212 do Krakowa

Z Kocmyrzowa i Mogiły: 45 rano poc. osob. Nr. 1033 do Podgórza-przystanku; 7.53 rano poc. osob. Nr. 1033 do Podgórza-Płaszowa; 8.10 rano pociąg osobowy Nr. 32 do Krakowa.

Z OSWIĘCIMA; połączenia: w Oświęcimie od Wiednia i Wrocławia; w Spytkowicach od Suchei, Wadowic; w Kalwaryi od Wadowic.—8.32 rano poc. osob. Nr. 18 do Podgórza-Płaszowa. — 8.45 rano poc. osob. Nr. 18 do Krakowa.

Z PODWOŁOCZYSK; połączenia; w Podwołoczyskach od Odessy i Kijowa; w Tarnopolu od Kopyczyniec; w Krasnem od Kijowa i Brodów; we Lwowie od Bukaresztu, Burdujeni, Budapesztu, Munkacza, Ławocznego, Stryja, Janowa: w Tarnowie od Nowego Sącza, Stróże. — 10.28 rano poc. mięsz. Nr. 1061 do Podgórza-przystanku. — 10.35 rano poc. mięsz. Nr. 1061 do Podgórza-Płaszowa.

Z OSWIĘCIMA; połączenia: z Oświęcima od Wiednia i Wrocławia; w Podgórzu-Płaszowie do Krakowa i Lwowa. — 10.57 przed poł. poc. mięsz, Nr. 462 do Podgórza-Płaszowa. — 11.10 przed poł. poc. mięsz. Nr. 462 do Krakowa.

Z WIELICZKI; połączenia: w Podgórzu-Płaszowie od Oświęcima, Wiednia i Wrocławia. — 10.05 po poł. poc. osob. Nr. 6214 do Krakowa.

Z Kocmyrzowa i Mogiły: 1.18 po poł. pociąg osobowy Nr. 14 do Podgórza-Płaszowa, 1.30 po poł. poc. osob. Nr. 14 do Krakowa.

Z TARNOPOLA; połączenia: w Przemyślu od Budapesztu, Koszyc, Mezö-Laborcz; Now. Zagórza, Chyrowa; w Jarosławiu do Sokala, Rawy ruskiej; w Rzeszowie od Jasła, w Dębicy od Przeworska przez Rozwadów, od Nadbrzezia, w Tarnowie od Orłowa, Nowego Sącza, Jasła i Stróż — 2.24 po poł. poc. posp. Nr. 6 do Krakowa.

ZE LWOWA; połączenia: we Lwowie od Odessy, Kijowa od Brodów i Krasnego, od Burdujeni, Budapesztu, Munkacza, Ławocznego, Stryja, Rawy Ruskiej, Janowa; w Przemyślu od Chyrowa; w Przeworsku do Tarnobrzegu. — 4.17 po poł. pociąg osobowy Nr. 1011 do Podgórza-przystanku, 4.25 po poł. poc. osob. Nr. 1011 do Podgórza-Płaszowa, 4.40 po poł. poc. osob. Nr. 42 do Krakowa.

Z LINII TRANSWERSALNEJ; przez Suchę, Skawinę, Podgórze-Płaszów; połączenia: w Nowym Zagórzu od Husiatyna, Stanisławowa, Stryja, Chyrowa, Przemyśla przez Chyrów; w Zagórzanach z Gorlic; w Jaśle od Rzeszowa; w Chabówce od Zakopanego; w Suchej od Zwardonia, w Kalwaryi od Bielska, Wadowic. — 6.12 wieczór pociąg osobowy Nr. 16 do Podgórza-Płaszowa, 6.25 wieczór pociąg osobowy Nr. 16 do Krakowa.

Z PODWOŁOCZYSK; połączenia: w Podwołoczyskach od Odessy i Kijowa; w Krasnem od Brodów; we Lwowie od Stanisławowa, Budapesztu, Munkacza, Ławocznego, Stryja, Rawy Ruskiej, Janowa; w Przemyślu od Nowego Zagórza i Chyrowa; w Przeworsku od Tarnobrzega; w Tarnowie od Nowego Sącza, Stróż, od Nowego Zagórza, Jasła przez Stróże; w Bierzanowie od Wieliczki. — 7.10 wieczór pociąg osobowy Nr. 6216 do Krakowa.

Z Kocmyrzowa: 8.54 wieczór pociąg osobowy Nr. 1035 do Podgórza-przystanku, 9.00 wieczór pociąg osobowy Nr. 1035 do Podgórza-Płaszowa, 9.12 wiecz. poc. osob. Nr. 34 do Krakowa.

Z OSWIĘCIMA; połączenia: w Oświęcimie od Wiednia i Wrocławia; w Spytkowicach od Sierszy Wodnej, Alwernii. — 9.31 wiecz. poc. pospieszny Nr. 4 do Podgórza-Płaszowa, 9.38 wieczór pociąg pospieszny Nr. 4 do Krakowa.

Z PODWOŁOCZYSK; połączenia: w Podwołoczyskach od Odessy i Kijowa; w Borkach wielkich od Grzymałowa; w Tarnopolu od Kopyczyniec; w Krasnem od Brodów; we Lwowie od Ickan, Ławocznego, Stryja, Janowa; w Przemyślu od Chyrowa i od Jarosławiu od Sokala, Rawy Ruskiej, Bełzca; w Przeworsk; od Tarnobrzegu; w Rzeszowie od Jasła; w Dębicy od Przeworska przez Rozwadów, od Nadbrzezia i Tarnobrzega; w Tarnowie od Budapesztu (odjazd 7 rano), Koszyc, Nowego Sącza, Stróż ;od Chyrowa, Nowego Zagórza, Jasła przez Stróże. — 10.35 ran pociąg osobowy Nr. 24 do Podgórza-Płaszowa. — 10.45 rano pociąg osobowy Nr. 24 do Krakowa.

Z RZESZOWA; połączenia: w Rzeszowie od Jasła; w Dębicy od Rozwadowa, Nadbrzezia i Tarnobrzega; wTarnowie od Orłowa, Nowego Sącza, Stróż, Nowego Zagórza i Jasła; w Bierzanowie od Wieliczki. — 10.41 w nocy pociąg osobowy Nr. 1021 do Podgórza-przystanku. — 10.7 w nocy pociąg osobowy Nr. 1021 do Podgórza-Płaszowa. — 11.00 w nocy pociąg osobowy Nr. 46 do Krakowa.

Z NOWEGO SĄCZA przez Suchę, Skawinę, Podgórze-Płaszów, połączenia: w Nowym Sączu od Budapesztu, Koszyc, Orłowa; w Chabówce od Zakopanego i Suchyhory; w Kalwaryi od Bielska i Wadowic.

Konkurs

Zwierzchność gminna miasta Zatora rozpisuje konkurs na posadę sekretarza i kontrolora kasy dla Urzędu miejskiego w Zatorze.

Posada nadaną będzie w pierwszym roku prowizorycznie, po upływie zaś tego czasu, przy nienagannej służbie może nastąpić stabilizacja. Początkowa płaca **wynosi 1200 kor. rocznie**, w razie zaś stabilizacyi **1400 kor. rocznie** jak również przyznaje się dwa dodatki pięcioletnie **po 200 kor.** Kwalifikacje dla kandydatów objęte są rozporządzeniem Wydziału krajowego z dnia 20 maja 1898 L. 25424. — Podania należycie udokumentowane należy wnosić do *Urzędu miejskiego w Zatorze* w terminie nieprzekraczalnym do 15 marca 1905. Osobiste przedstawienie się kandydatów pożądane. 432 3

Zator dnia 1 marca 1905.

Burmistrz: *Dr. Tarchalski.*

(Przedruk nie będzie płacony).

OBWIESZCZENIE.

WIOSENNY JARMARK NA KONIE w Krakowie.

W dniu 6 marca 1905 rozpocznie się w Krakowie wiosenny pięciodniowy jarmark na konie szlachetne, gospodarskie i włościańskie.

Jarmark na konie szlachetne odbywać się będzie w krytej ujeżdżalni p. Ferdynanda Targoskiego przy ul. Rajskiej i na placu, a konie znajdą pomieszczenie w tojże ujeżdżalni, tudzież w stajniach prywatnych, w domach zajezdnych i hotel.

Dnia 7 marca 1905 (wtorek) odbędzie się główny jarmark na konie włościańskie na placu „Groble." 404

Magistrat stoł. król. m. Krakowa.

Dnia 18 lutego 1905.

Wydawca i Redaktor odpowiedzialny: Dr. Antoni Beaupré. W Drukarni „Głosu Narodu" w Krakowie, pod zarządem S. Szembeka.